

O MANDATACH GUBERNATORÓW

Po ostatecznym uchwaleniu przez Kongres kilku poprawek Konstytucji, o czym pisaliśmy w poprzednim numerze naszego tygodnika, prócz głosowania analfabetów, który to projekt odrzucono, najgłośniejszym tematem w polityce i prasie krajowej jest obecnie zagadnienie przedłużenia mandatów jedenastu gubernatorów, których rządy kończą się w 1966 roku. Istnieją trzy rozwiązania tego zagadnienia:

- przeprowadzić wybory nowych gubernatorów, których urzędowanie skończyłoby się w 1967 r. razem z wygaśnięciem mandatu prezydenta państwa.
- Rząd federalny mógłby zamianować interwentorów na okres półtora roku, by uniknąć wyborów nowych gubernatorów.
- Stanowe Izby Ustawodawcze mogłyby ewentualnie przedłużyć mandaty swych gubernatorów. Ta ostatnia możliwość spotyka się jednak ze sprzeciwem wielu wybitnych prawników, którzy twierdzą, że Ustawodawcze Izby stanowe mogłyby przedłużyć mandaty gubernato-

row li tylko poprzez poprawkę Konstytucji stanowej.

Władze rewolucyjne nie pragną przedłużenia tych mandatów, ponieważ uważają, że nie wszyscy gubernatorzy zasługują na zaufanie. I chociaż uniknęli "czystki", nie cieszą się ani sympatią ani zaufaniem tych władz. Rząd federalny nie zamierza przeprowadzić wyborów nowych gubernatorów, gdyż chce uniknąć agitacji politycznej i niepokojów lokalnych, nie mówiąc już o wielkich wydatkach związanych z wyborami. Jeśli chodzi o stanowe Izby Ustawodawcze, wybitni prawnicy odmawiają im tego uprawnienia. Pozostaje trzecia możliwość i najprawdopodobniej do niej ucieknę się Prezydent Castelo Branco. Powszechnie oczekuje się na wypowiedź — Prezydenta i to jak najprędzej, by zneutralizować wysiłki stanowych Izb Ustawodawczych, dążących do wytworzenia atmosfery ogólnej aprobaty dla przedłużenia mandatów jedenastu gubernatorów. Co gdyby się stało, wszyscy prefekci mieliby te same pretensje i te same żądania.

Lider większości rządowej, dep. Pedro Aleixo, zabiega w Kongresie, by przez poprawkę Konstytucji przedłużyć mandatów. Zdaje się, że projekt jego znajdzie poparcie Kongresu, ponieważ partie PSD, PTB i UDN, w swej większości, nie są za tym przedłużeniem. PSD posiada tylko 3 gubernatorów: w Maranhão, Goiás i Santa Catarina. PTB nie ma obecnie ani jednego, ponieważ kilku gubernatorów z tej partii pozbawionych zostało swego urzędu na skutek kassacji mandatów. UDN zaś liczy pięciu gubernatorów: w Guanabarze, Minas Gerais, Alagoas, Rio Grande do Norte i Mato Grosso. Z tych dwóch najważniejszych, jak Carlos Lacerda i Magalhães Pinto, oświadczyło, że nie mają zamiaru pozostać przy władzy poza okres przewidziany przez ostatnie wybory.

Najbliższą wypowiedź Szefa Państwa rozwiąże wszelkie wątpliwości i problemy odnoszące się do przedłużenia mandatów gubernatorów, których urzędowanie kończy się z początkiem 1966 r.

Ubiegły tydzień w polityce światowej

NAJWAŻNIEJSZYM WYDARZENIEM:

Obchód 20-lecia Polski Ludowej

Dnia 22 lipca b. r. odbyły się w Warszawie uroczystości związane z obchodem 20-lecia Polski Ludowej. W uroczystościach tych wzięli udział Chruszczow, Nowotny i Walter Ulbricht, ci dwaj ostatni szefowie komunistycznych rządów Czechosłowacji i Niemiec Wschodnich. Komunistyczne rządy w Polsce rozpoczęły się jak wiadomo 22 lipca 1944 r., gdy armia sowiecka, prac przed sobą uciekające oddziały niemieckie wkroczyła do Lublina, tworząc natychmiast nowy rząd złożony z oddanych sobie komunistów z Bierutem na czele. Rządy te utrzymują się dotąd, jak i w innych państwach wschodniej Europy, dzięki przede wszystkim kuratelom Moskwy i obecności oddziałów sowieckich. Moskwa bowiem nie chce słyszeć o wolnych wyborach, wiedząc z góry, jaki byłby ich wynik. W związku z tym obchodem, nazywanym w Polsce oswojeniem kraju przez armię sowiecką, Władysław Gomułka wygłosił mowę, w której zaatakował Papieża za to, że dotąd nie zamianował biskupów - ordynariuszy na ziemiach odzyskanych, skrytykował ostro wybór Goldwatera na kandydata prezydenta USA, a uczynił to tak niefortunnie, że ambasadorowie USA i Anglii wyszli z sali. W końcu Gomułka wypowiedział się przeciw Komekonowi, socjalistycznej organizacji ekonomicznej, która, nie dopuszczając, by Polska Ludowa mogła zainstalować u siebie niektóre ważniejsze działy przemysłowe.

W dwóch dzielnicach Nowego Jorku, w Harlem i Brooklinie doszło do gwałtownych starć między białymi i czarnymi, w których wzięło udział ponad 500 osób. Koczując z zamieszania, elementy z melin miastowych napadły na sklepy i składki, a ponad 200 osób odniosło rany. 200 policjantów i 30 aut policyjnych weszło do akcji represyjnej. Wiadomym jest, że dzielnice nowojorskie Harlem i Brooklyn zamieszkałe są w większości przez czarnych. Ci ostatni, podjudzani przez prowodyrów wyznających zasadę, że na gwałt, jaki cierpią czarni w wielu miastach USA trzeba odpowiedzieć gwałtem, uciekli się do gwałtownych manifestacji, połączonych z niszczeniem składów i lokali publicznych. Wielu pastorów protestanckich - czarnych - nawołuje do opamiętania się. Nie wszędzie i nie zawsze to im się udaje. W Harlem istnieją dwie grupy czarnych, z których jedna pod kierownictwem James Lawson wyznaje konieczność uciekania się do gwałtów, podczas gdy druga kierowana przez James Farmer jest przeciwna używaniu takich metod. Nareszcie sytuacja w dzielnicach murzynskich poprawiła się nieco, choć odczuwa się u czarnych wielkie podniecenie. Prezydent Johnson nakazał surowe dochodzenia w sprawie zajść.

W stolicy Egiptu — Kairze — zakończyła się konferencja państw afrykańskich, bez udziału Konga, ponieważ większość członków nie zgodziła się na obecność nowego premiera Konga, Mojżesza Tshombe, oskarżając go o spowodowanie interwencji ONZ w Katandze, wbrew interesom Unii Panafrykańskiej. Praktycznie biorąc, konferencja ta dała słabe wyniki. Reprezentanci 33 republik afrykańskich jednogłośnie postanowili bojkotować Unię Południowo-afrykańską za jej nieustępliwą stanowisko w utrzymaniu segregacji rasowej przeciw czarnym. Bojkot ten skierowano także przeciw Portugalii, która nie chce udzielić niepodległości Angoli i Mozambikowi, tępiąc z bronią w ręku ruch niepodległościowy. Postanowiono zamknąć dla tych państw lotniska i porty republik afrykańskich, unikając wszelkich kontaktów handlowych, zwłaszcza wysyłanie nafty do tych krajów. Na nowy zjazd w 1965 r. wyznaczono stolicę Ghany — Akkra.

Konferencja Unii Panamerykańskiej potępiła akcję re-

wolucyjną prowadzoną przez komunistyczny reżim Kuby oraz powzięta rezolucję, by nie utrzymywać z nią stosunków dyplomatycznych, ani handlowych, wstrzymać komunikację morską i lotniczą. Unia Panamerykańska zagroziła ponadto Kubie, że w wypadku dalszej jej agitacji subwersyjnej w państwach Ameryki Łacińskiej, Unia zastrzeże sobie prawo użycia wszelkich środków obrony włącznie z użyciem siły zbrojnej. Rezolucję tę podpisało 15 państw, z wyjątkiem Meksyku, Chile i Urugwaju, które głosowały przeciw oraz Boliwii, która powstrzymała się od głosowania. Powyższe sankcje polityczne i ekonomiczne powzięto przeciw Kubie w przeddzień obchodu jeszcze jednej rocznicy rewolucji kubanckiej (16 lipca), w której Fidel Castro zdradził swój naród, zakuwając go w pęta komunizmu.

Po długich pertraktacjach z liderami różnych partii, Aldo Moro, zdołał sformować nowy gabinet, po ostrym kryzysie trwającym prawie cały miesiąc. W nowym gabinecie znajduje się większość dawnych ministrów, którzy zmienili teki. Zaledwie dwóch nowych polityków weszło do rządu, obejmując ministerstwo Pracy i Budżetu. Nowy rząd składa się z 15 członków chrześcijańskiej demokracji, 5 socjalistów, 3 socjalnych demokratów oraz jednego republikanina. Koalicja tych partii posiada większość w rządzie w stosunku: 361 na 630 krzesła. W opozycji pozostali: neo-faszyści, skrajni socjaliści, centrum ludowe i komuniści. Jak widać, obecny rząd posiada w parlamencie słabszą pozycję, aniżeli poprzedni. Stąd nie można mu wróżyć trwałej egzystencji.

MIGAWKI ZE ŚWIATA



Barry Goldwater, kandydat republikanów na prezydenta USA.

Samolot - rewelacja. — Amerykańska kompania "Goodyear Aerospace Corporation" zbudowała nowy samolot wojskowy z plastyku. Waży on 1.650 kg, rozwija szybkość 500 km na godzinę i może lądować lub wodować na przestrzeni 150 m. Aparat nauzyteczny. Pewna firma amerykańska zbudowała aparat elektronowy, zdolny do nauczania w ciągu 30 dni trudnej sztuki czytania i pisanja. Aparat ten zostaje wprowadzany do szkół.



Z NOWOJORSKIEJ WYSTAWY ŚWIATOWEJ:

W przedsiönku pawilonu KODAK. W dachu otwór, dokoła niego kurki wodociągowe wytwarzające "deszcz". Złotawego koloru "pompony" plastikowe. Dokoła basenu kamienne ławy — idealne, chłodne miejsce na odpoczynek.

- Bunt w Kongo.** Trwa nadal akcja rewolucyjna Gastona Soumialot, wspomaganego przez komunistów i sympatyków Antoine Gizengi i skierowana przeciw centralnemu rządowi Konga.
- Pirackie radiostacje.** Władze angielskie odkryły obecność trzech statków stojących poza angielską strefą morską i nadających dla Anglików specjalne programy muzyki tanecznej.
- Konflikt w Singapurze.** W ciągu trzydniowych konfliktów ulicznych pomiędzy ludnością malajską i chińską w Singapurze zginęło 18 osób, a ponad 400 odniosło rany.
- Spadochroniarze wietnamscy w akcji.** Lotnictwo Wietnamu Południowego w g o przeprowadza zrzuoty swych spadochroniarzy nad Wietnamem Północnym, celem niszczenia obiektów wojskowych.
- Naumyslné powodowanie katastrof.** W Stanach Zjednoczonych przeprowadza się doświadczzenia z 22 samolotami, w których naumyslnie wywołuje się katastrofy, by łatwiej zbadać możliwości uratowania ich, gdy spadają na ziemię.
- Rekord w picu piwa.** Niemcy ztrzymują w swych rękach światowy rekord w picu piwa. W ub. roku na jednego Niemca przypadło 114 litrów wypitego piwa.
- Akcja przeciw Duvalier.** W Wenezueli powstała specjalna organizacja rewolucyjna, dążąca do pozbawienia władzy prezydenta republiki Haiti — François Duvalier.
- Liczba mieszkańców w ZSSR.** Według ostatniej statystyki sowieckiej, obecna liczba ludności w Związku Sowieckim wynosi 228 milionów dusz.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

- Nowy kierownik inwestycji.** — Prezydent Castelo Branco zamianował nowego prezydenta Naczelnego Trybunału Inwestycyjnego (CGI) w osobie admirała Paulo Bordjio. Marszałek Taurino de Rezende ustąpił już z tego stanowiska.
- Prezydent przyjmuje przedłużenie mandatu.** — Prezydent Państwa przyjął przedłużenie swego mandatu do marca 1967 r. uchwalone przez Kongres, zaznaczając jednak, że nie przyjmuje żadnego kierownictwa nad sobą.
- Zwiększony kredyt dla rolników.** — SUMOC, najwyższy organ Kredytu i Monet, podwyższył do 2 milionów kruczejów kredyt rządowy dla rolników i producentów wyrobów mlecznych.
- Utworzenie ministerstwa Obrony Narodowej.** — Szef Sztabu Generalnego, gen. Pery Bevilacqua przedstawił projekt utworzenia ministerstwa Obrony Narodowej, które objęłoby ministerstwo Wojny, Marynarki i Lotnictwa, zmniejszając wydatki z budżetu państwa.
- Przeciw importowaniu aut.** Federalna Izba Deputowanych zajmie się projektem prawa, zakazującego import samochodów z zagranicy, z wyjątkiem dla prezydenta państwa i zagranicznych placówek dyplomatycznych.
- Nowe poprawki Konstytucji.** — Prezydent Państwa przedstawił Kongresowi dwie nowe poprawki Konstytucji zakazujące wojskowym w służbie czynnej zajmować urzędy cywilny oraz wypełniać równocześnie kilka lukratywnych funkcji.
- Termin na kupno kawy.** — Brazyljski Instytut Kawy przyspieszył wykup kawy od producentów począwszy od 1 sierpnia, zamiast 1 października.
- Analfabeci nie będą głosować.** — Kongres odrzucił większość głosów poprawek Konstytucji, która miała udzielić analfabetom prawa głosowania w wyborach municypalnych.

- Letnia rezydencja gubernatora São Paulo.** — W tych dniach prezydent państwa dokonał uroczystego otwarcia rezydencji letniej gubernatorów paulistańskich, położonej w znanym uzdrowisku Campo de Jordão.
- Wybory w syndykatach.** — W najbliższym czasie odbędą się wybory w syndykatach robotniczych, z których wyłączone będą elementy komunistyczne.
- Trzy nowe Sekretariaty w Paranie.** — Do końca b. r. mają powstać trzy nowe Sekretariaty w rządzie parająnskim: przemysłu i handlu, rozwoju municypali i administracji.
- Studia nad chorobami w Brazylii.** — W Brazylii przebywa obecnie dwóch uczonych z Uniwersytetu Yale, którzy badają najważniejsze i najczęstsze choroby grasujące w różnych rejonach kraju.
- Kredyt na nowoży.** — Brazylija otrzymała od "Przymierza dla Postępu" 15 milionów dolarów pożyczki na finansowanie zakupu nowoży w wielkiej skali, celem zwiększenia produkcji artykułów pierwszej potrzeby.
- Pożyczka dla stanu Rio Grande do Norte.** — Rząd federalny udzieli pożyczki dla stanu północnego dla poprawki i rozbudowy linii kolejowej, zapór i kanałów wodnych, jak również odbudowę domów mieszkalnych uszkodzonych przez ostatnie powodzie.
- Nowy dowódca III Armii.** Nowym dowódcą III Armii, obejmującej stany Rio Grande do Sul, Parangé i Santa Catarina, został gen. Justino Alves Bastos.
- Oreddie biskupów z Bahii.** Episkopat stanu Bahii wydał wspólne oświadczenie, w którym podkreśla podniesienie godności ludzkiej poprzez opiekę społeczną, czuwanie nad zdrowiem publicznym i naukę.
- Juliano uwięziony.** — Władze sądowe stanu Pernambuco zarządziły uwięzienie

byłego deputowanego i lidera "Lig Wieśniaczych", Francisco Julião wraz z 31 osobami zamieszkanymi w ruchu subwersywnym w Nordeste.

Miejsce dla czterech partii. Ministerstwo Sprawiedliwości opracowuje projekt, który ograniczy liczbę partii do czterech. Pozostaną tylko te, co osiągnę 5% głosów przynajmniej w 15 stanach.

Fiskalizacja granicy z Urugwajem. Zolnierz III Armii wspólnie z Lotnictwem fiskalizują granicę między Rio Grande do Sul a Urugwajem, by położyć kres kontrabandzie i akcji subwersyjnej wpływowych Brazylijan, którzy znaleźli azyl w tym kraju.

Zredukowanie liczby deputowanych. — Najwyższy Trybunał Wyborczy rozpatrywać będzie projekt trybunału wyborczego z Guanabary, który proponuje zredukowanie liczby deputowanych stanowych w całym kraju.

Nowy Nunuczusz Apostolski. D. Sebastião Baggio, złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi Castelo Branco i wręczył mu odręczny list Ojca św.

Brazylia sprzedaje linię kolejową. Boliwia zakupiła od Brazylii linię kolejową łączącą miasto Corumba (Mato Grosso) z miastem boliwijskim Santa Cruz de la Sierra za sumę 11,8 milionów dolarów, płatną w ciągu 20 lat.

25 nowych szkół w Guanabarze. — Stan Guanabara otrzymał od "Przymierza dla Postępu" pomoc w sumie 2,3 miliarda kruczejów na budowę 25 szkół podstawowych, każda mająca po 10 sal szkolnych.

Tiradentes — pierwszym fiskalem drogowym. Dyrektor muzeum drogowego w Rio odkrył dokument, który stwierdza, że Tiradentes figuruje jako pierwszy fiskal drogowy w Brazylii.

Z ŻYCIA POLONII BRAZYLJSKIEJ

Z życia Zespołu “Młoda Polonia”

Przy kościele M. B. Częstochowskiej w Pôrto Alegre

W dniu 25-go czerwca b. r. w naszym zebraniu, wybrano nowy zarząd w skład którego wchodzi następujące osoby:

Prezes — José Lykawka, wice-prezes — Euzébio L. Bakowicz, Sekretarz — Irena Krasnowski, wice-sekr. — Helena Figurski, Skarbnik — Pedro Krzemiński, wice-skarbnik — Danuta Figurski, Gospodarz — Jerzy Pawłowski i Osvaldo Kucharski, Dyrygent Chóru — Ks. Leon Lisiewicz C.M., Profesorka Tańców — Janina Figurski.

Wszyscy członkowie nowego zarządu przyrzekli wspólnie

pracować w kierunku lepszego poznania kultury polskiej i szerzenia jej między Brazylianami w związku z zbliżającą się rocznicą Tysiąclecia Chrztu Polski.

Przygotowania na występ w Radiu i Telewizji

W związku z dniem “Dia do Colono” również i nasza etnia polska w ramach Zespołu “Młoda Polonia” przedstawi piękno melodii i tańców w sobotę, dnia 25-go lipca o godzinie 21-jej na stadionie Uniwersytetu.

Sekr. Irena Krasnowski

II WYSTAWA ZIEMNIAKÓW

W DOM PEDRO

Dnia 19-go lipca b. r. odbyła się na kolonii Dom Pedro II Wystawa Ziemiaków, która zgromadziła prócz licznej rzeszy miejscowych rodzin wiele gości z Kurytyby i Campo Largo. Po uroczystej Mszy św. i kazaniu Ks. Wł. Serzyski C.M., wszyscy obecni zainteresowali się stoiskiem wystawowym, podziwiając piękne zbiory ziemiaków, z których zasłynęła kolonia z Dom Pedro, dzięki używaniu najlepszych nawozów i środków przeciw zarazce ziemniaczanej.

Wśród licznych nagród wliczyć należy piękny pług ofiarowany przez parafiński Sekretariat Rolnictwa, który dostał się p. Aleksowi Surkowi jako I Nagroda, dalej —

“pulweryzator” marki “Costal” ofiarowany przez firmę “Café do Paraná” — II nagroda uzyskana przez pana Aleksiego Gogole oraz maszyna do huszczenia kukurydzy, ofiarowana przez prefekturę z Campo Largo i wreczona panu Michałowi Sikorze jako III nagroda.

Po rozdaniu nagród, dzieci z tamtejszego kolegium SS. Rodziny Marii wystąpiły na scenie Domu Ludowego, popisując się tańcami i śpiewami, otrzymując rzesze i zasłużone oklaski. Nie można pominąć osoby Ks. Wiktora Paszka, wikarego z parafii Orleansu, który był organizatorem tej II Festy “Jabiek Ziemiaków”.

“NASZ FOLKLOR”

Jestem wdzięczny Braciom Zatrwożonym za ich artykuł umieszczony w ostatnim numerze “LUDU”, co dało mi powód do potwierdzenia argumentów krytyki VI-go Festiwalu Grupy Folklorystycznej naszej Etnii.

Zaują tylko, że artykuł ten “napisano na kolanie”, według oświadczenia pseudonimowych autorów, nie posiada głębokości przemyslenia argumentów i potrzebnej powagi poziomu do przedyskutowania budującej krytyki na temat tak dla nas ważny, jakim są konkurencyjno-publiczne występy naszej Grupy Folklorystycznej.

Każdy występ publiczny podlega krytyce widza. Zorganizowanie występu jest konsekwencją wysiłku zespołu, lecz rezultat pokazu zewnętrznego należy do tego widza.

Jeżeli krytyka jest pisana na stopniu powagi oraz rzeczowości, nie ubliżając osobie nikomu, wówczas dyskusja powinna być postawiona na równym stopniu, bez docinków osobistych, które stopień ten obniża do uszczypliwości bezsensownej i do demagogii, będąca bronią niższą od spokojnego rozumowania.

W mojej serdecznej krytyce nie “chłostałem co chwiałem”, przeciwnie, bardzo pochwiałem co było godne pochwały, jak wspaniałe realizacje chóru i tańców oraz ich godnych podziwu, kierowników, a skrytykowałem jedynie organizatorów występy, którzy popełnili błędy programowe, bez żadnej winy ze strony pełnych zasług i poświęcenia uczestników naszej Grupy Folklorystycznej.

Były więc to wskazówki konstruktywne, a jeżeli było w tych wskazaniach “coś osobistego”, to było jedynie poczucie dumy za tak wysokie wyczyny Grupy wyłonionej z dawnego Junaka, przez jednego z jego założycieli, oraz chęć, aby, przez nią zdobyty poziom artystyczny, nie obniżył się przez błędne organizowanie programów.

Moja krytyka nie jest “uszczypliwą” ani “kwaśną” ani “wątrobianą”, przeciwnie, jest spokojną, szlachną i budującą, gdyż wykazuje błędy techniczne organizatorów programu wielkiego widowiska przeznaczonego dla ogólnej, międzynarodowej publiczności, zamieszczając zarazem szczerą pochwałę dla zasłużonych uczestników i wspaniałych wykonawców części artystycznej.

Najlepszym dowodem, że krytyka ta była słuszna, jest fakt, że otrzymałem osobiste wyrazy uznania, a nawet telegraficzne słowa pochwały i solidaryzacji z moim punktem widzenia.

“Bracia Zatrwożeni” zarzucają mi brak wyrozumienia trudności zakulisowych zorganizowania technicznego scenariuszu występu, mówiąc szczegółowo o przewożeniu belek, materiału kulisowego (kulis były bardzo ładnie i artystycznie zrobione — jak to zaznaczyłem), kostiumów i innych szczegółów, które należało do zmontowania przedstawienia przeznaczonego do oszaczowania go przez widza, jednego krytyka, gdyż on patrzy na rezultat zewnętrzny tych normalnych wysiłków przygotowawczych. A ten widz nie zawsze jest podobliwym członkiem naszej Etnii.

Mogą być usterki “o których oni sami dobrze wiedzieli”, jak to przyznają otwarcie “Bracia Zatrwożeni”, lecz nie zapominajmy, że widz te usterki też widział i skrytykował.

Istniał niegdys Związek Amatorów Sceny przy Związku Polskim, który przez dziesięć lat ciężkiej pracy i wyżej nadmienionych wysiłków zakulisowych, doszedł do możliwości wystawiania Sztuk Teatralnych dwa razy miesięcznie w Kurytybie, a te sztuki o najwyższym poziomie tak autorów jak i wykonania, otaczały chlubą naszą ówczesną Kolonię Polską. Również były trudności urzędzenia sceny. Robiło się, oprócz kulisów, całe przeprowadzki mebli z prywatnych domów na scenę; pracowało się z usmiechem, ciężko i serdecznie, aby przedstawienie wypadło jak najlepiej i zawsze były krytyki, poważnie brane pod uwagę, ażeby naprawić i nie powtarzać błędów szluznie w nich wykazanych.

I nie tylko odbywały się regularnie przedstawienia na scenie Związku. Były też w międzyczasie rozjazdy artystyczne poza Kurytybę i odbywały się też międzynarodowe zawody taneczne, na których braliśmy nagrody naszymi tańcami i kostiumami, o czym też niegdys pisałem.

Po tym wyjaśnieniu osobistych “docinków” wracam do moich najpoważniejszych zarzutów określonych przez “Braci Zatrwożonych” jako FRASZKI.

W mojej krytyce wyraźnie wytłumaczyłem, co oznacza Folk-loore, oraz czemu Parański Sekretariat Oświaty i Kultury stworzył tydzień Festiwalu folklorystycznego Etnii różnych narodowości, między nimi również Festiwal Folkloru Brazylijskiego. Powtarzam po raz drugi, że myśli podstawowe tego Festiwalu polegały na tym, aby dać sposobność każdej Grupie etnicznej do wykazania swej własnej kultury w folklorystycznym pokazie.

Nie rozumiem dobrze argumentu “Braci Zatrwożonych”, że “Zespół Folkloru przy Tow. União Juventus w dziewięćdziesięciu procentach stanowi Brazylianie polskiego pochodzenia...”. Dziwnym by było, gdyby w Etnii Polskiej byli Brazylianie nie polskiego pochodzenia. Jasnym jest, że słowo Etnia oznacza etniczne pochodzenie danej grupy Brazylian, a folklor — wykazanie etnicznej kultury danej Etnii w Brazylii.

To podtrzymuje moja krytyka, że program Festiwalu którejkolwiek Etnii powinien być wypełniony numerami artystycznymi odpowiadają-

cymi jedynie kulturze narodowej danej Etnii i tego się widocznie spodziewają i tylko tego oczekują.

Powyższe rozumowanie zarazem potwierdza jasno, że Festiwal Folklorystyczny ma inne cele i zadania niż występy polityczne.

Pytają się “Bracia Zatrwożeni”, gdzie należy wykazać poglądy polityczne? Odpowiedź jest oczywista. Nie “w zakopconej knajpie, przy zamkniętych drzwiach”, nie podczas Festiwalów folklorystycznych międzynarodowych Etnii, lecz publicznie, godnie, na łamach prasy, na specjalnych uroczystościach, a przede wszystkim niezmiennym, głębokim przeświadczeniem osobistym o słuszności Sprawy.

Nie rozumiem, również, zarzutu “Krytyki kolonialnej” i “nie zaktualizowanej”. — Czy odwieczne folklorystyczne śpiewy, tańce i kostiumy aktualizują się? Mam wrażenie, że jeśli brak zaktualizowanych pomysłów scenicznych, to lepiej wyciągnąć z dawnych, leżących w skrzyni, które były dobre.

Na zakończenie, jeszcze raz zwracam się do zasłużonych, dzielnych, pełnych poświęcenia uczestników naszej Grupy, tak jak i do ich niezmordowanych kierowników chóru i tańców, z odezwą, aby nadal się trzymali na zdobytym poziomie, gdyż ich wysiłki są już ukoronowane rozległą sławą.

Chciałbym niezmiernie, aby moja krytyka, wykazująca niedociągnięcia i błędy, była wzięta pod uwagę jako serdeczna troska o osiągnięcie coraz wyższego poziomu przez naszą Grupę Folklorystyczną, której jestem jednym z najszczęśliwszych admiralów.

Czym wyższe szczyty, tym więcej zwracają uwagę obserwatorów.

Miernosc nie uznaje krytyki.

Oby to się stało hasłem naszej Grupy Folklorystycznej.

J. Fieński

Po powyższym wyjaśnieniu uważam temat za wyczerpany. Czekajmy na VII Festiwal Grup Folklorystycznych Etnii parańskich.

Od Redakcji: By uniknąć możliwych “wycieczek” osobistych, które mogłyby spowodować krytyków na tory niepożądane, zamykamy niniejszym wypowiedzi na ten temat.

Poszukiwania

Fedak Bolesław — urodzony 20 marca 1925 roku w Bitkowie woj. Stanisławowskie. Syn Włodzimierza i Józefy. Do 1941 roku zamieszkały w Borysławiu. Wywieziony na roboty do Niemiec przebywał w Bremen.

Poszukuje matka Józefa Fedaka, zamieszkała w Lublinie, ul. Garbarska, Nr. 1.

Wszelkie wiadomości o poszukiwanym kierować na powyższy albo na następujący adres: Bronisława Maciejewski, Rua Prof. Amazillo, 76, — União da Vitória - Paraná.

Antoni Maciejewski poszukuje Piotra Radziejewskiego i Alfonsa Janda. Wyjechali z Niemiec w 1948 roku i mają przebywać w Argentynie.

Wiadomości kierować na adres: Antoni Maciejewski - Rua prof. Amazillo, 76 — União da Vitória - Paraná.

PACZKI PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej otrzymania Rodzina i Przyjaciele w Polsce Paczki PEKAO i Paczki tzw. “do wyboru” z a m a w i a n e u UPOWAŻNIONEJ PRZEDSTAWICIELKI PEKAO N. Y.

Tylko te zlecenia gwarantują otrzymanie 100% przekazu. Wszystkie paczki są bez cła i odsyłane do domów.

PACZKI: żywnościowe, ze świeżymi owocami, siodłocze, upominkowe dla Pań, Panów i Dzieci, Maszyny do szycia, dziewiarskie, lodówki, Sprzęt motorowy, samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy, węgiel, meble.

WIELKI ASORTYMENT LEKARSTW AMERYKANSKICH. Po katalogi i informacje, zwracajcie się do:

Upoważnionej Przedstawicielki PEKAO New York, p. HALINY BERGMAN, São Paulo, Caixa Postal 5127, — Tel.: 52-87-29.

BOŻE UCZYŃ GODNYMI KRÓLESTWA TWEGO i którzy odeszli



Stanisław Keller

Dnia 5-go lipca b. r. zasnął w Panu, zaopatrzonej św. Sakramentami, patriarcha Kolonii polskiej w Prudentópolis — s. p. Stanisław Keller w 84 roku życia. Z końcem ub. wieku przyjechał on jako młody człowiek ze swoimi rodzicami z Małopolski, z poza Lwowa, ażeby poprawić los swego życia. Po krótkim rozglądnięciu się na nową ziemię, widząc lepsze warunki dla swej przyszłości, przeniósł się do Prudentópolis, do miasta, razem z rodzicami, by tam wylać swą energię w dalszej pracy. Czując wielki pociąg do stolarki, jako samouk, otwiera warsztat, który po kilku latach stał się wielką oficyną z kilkoma czeladnikami. Robił meble dla obywateli miasta i kolonistów, zaopatrywał kościoły i kaplice w ołtarze, ambony, konfesjonały i lawki. Następnie, dzięki swej przedsiębiorczości, stawia obok warsztatu tartak i kupuje trzy kamiony do przewożenia herva mate do Kurytyby.

Prócz tych rozległych zajęć, nie szczędził czasu na obowiązki obywatelskie, towarzyskie i kościelne. Był duszą wszystkich żoźnych poczyną, okazując zawsze szczerę serce. Jednym słowem, s. p. Stanisław stał zawsze na czele Polonii prudentopolskiej, za co należy mu się cześć i uznanie.

Zmarły pozostawił w żalobie żonę Marię, pięciu synów: Leona, Feliksa, Mariana, Franciszka, Antoniego i córkę Elżbietę, wychowując swe dzieci w duchu bożym, w tradycji Ojów i cnót obywatelskich. Ponadto liczył 54 wnuków, 49 prawnuików i dwóch pra-prawnuików. Pogrzeb odbył się przy wielkim udziale wiernych, krewnych i znajomych tak z miasta jak i z kolonii.

Zgasił się s. p. Stanisław z pośród swoich, ale ufam, że jego praca, przykład i cnoty obywatelskie nie znikną tak prędko z pamięci rodaków prudentopolskich. Niech spoczywa w Panu.

Stary Proboszcz

Msza św. Gregoriańska za s. p. Stanisława Kellera zaczęła się odprawiać w kościele św. Wincentego a Paulo w Kurytybie od dnia 22-go lipca.

Wawrzyniec Wałęga

W Rebouças, Paraná, po krótkiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20-go lipca b. r. Wawrzyniec Wałęga w wieku lat 58. Zmarły pozostawił w nieutulonym smutku żonę Katarzynę, 3 córki zamężne, 2 samotne i 3 synów samotnych i 13 wnuków. Był długoletnim czytelnikiem “LUDU”.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie s. p. Wawrzynca składa serdeczne Bóg zapłać RODZINA

Adam Ratka

W Ibaíti, Paraná, po 30-dniowej ciężkiej chorobie zmarł w wieku lat 88 Adam Ratka. Pochodził z Polski. Przybył do Brazylii już żonaty. Wychował 2 synów: Bruno i Wasko i dwie córki: Zofia i Czesława. Dzieci założyły już swoje własne rodziny. Zmarły pozostawił w głębokim smutku żonę Wiktorię, 16 wnuków i 2 prawnuików. Był gorliwym czytelnikiem “LUDU” przez cały czas swego pobytu w Brazylii.

Wszystkim, którzy odwiedzili zmarłego w chorobie i wzięli udział w pogrzebie, składa serdeczne Bóg zapłać RODZINA RADKÓW

Z Listów do Redakcji

★ Czasem — tak, a czasem — nie. (Panu Ginalskiemu pod rozwagę).

Jeżeli z 15 wieprzów ocalał tylko jeden i to w sam raz ten, co nie był szczeniopy, należy przypuszczać, że albo szczeniopka była przestraszona, albo wieprze już nosiły w sobie zarazki “hog-cólery”. Może też były zbyt tłuste i w dodatku aplikowane szczeniopy w nieodpowiednim miejscu, to jest zamiast w mięsie, poszła może w okrasę. Być może, że i diagnoza była fałszywa.

Jeżeli wieprze, chociaż na pierwszy rzut oka wydawały się całkowicie zdrowe, nosiły już w sobie zarazki, to w takim razie szczeniopka przyczyniła się do wcześniejszego zdechnięcia.

Nie robię tu żadnej propagandy, lecz jeśli chodzi o najniebezpieczniejszą “peste” zwaną “hog-cólery”, to lekarstwo “Crystal - Violeta” świeże i odpowiednio użyte w właściwym czasie przyczyni się bez wątpienia do ocalenia zwierzęcia.

Tak w hodowli jak i w rolnictwie nie jeden rolnik napracuje się nie mało, pilnuje gospodarki jak najlepiej, a pomimo to nie może zwiadczać końca z końcem. Drugi zaś, przy mniej wyteżonej pracy, osiąga doskonałe rezultaty. Oczywiście, że szczęście i nie-szczęście istnieją. Ale są też wypadki, z których jasno wynika, że zyski lub straty są

zwykłą i naturalną konsekwencją metody i techniki gospodarczej. Jan Wzorek

★ Zysk ucziwy. (“Pije” do p. Wzorka).

Bogobojny ojciec zalecał synowi, by zawsze pracował w handlu na uczciwym zarobku — 15%, a Pan Bóg będzie mu błogosławił i stanie się zamożnym kupcem. Handlując gwoździarni, kupił na początek dwa wagony i sprzedał od ręki z 15-procentowym zarobkiem.

Kiedy pojechał kupić następną “remesse” za tę samą sumę co przedtem, plus pieniądze uzyskane z zarobku, kupił jedynie jeden wagon gwoździ, gdyż one podrożały. Ale i ten wagon sprzedał z zarobkiem, rozprowadziwszy ten interes kilkanaście razy od ręki, zawsze trzymając się 15% zysków, pozostał przy końcu przy czterech gwoździach. Wszak i biskupi nasi podnoszą, zresztą szluznie, opłaty za służbę w kościele ze względu na spadek wartości naszego pieniądza.

Józef Ginalski Afonso Pena.

Od Redakcji: Zanim pan Wzorek odpowie p. Ginalskiemu, pragniemy przypomnieć, że każdy kupiec ma prawo do uczciwego zysku na sprzedanym towarze, który to zysk nie może przewyższać od 35 do 40%.

C. d. na str. 7-ej)

LUD

Diretor: PE. DOMINGOS WISNIEWSKI, C.M. Proprietário: CONGREGAÇÃO DA MISSAO Redator: PE. JOSÉ ZAJĄC, C.M. Administração: ALAMEDA CABRAL, 846 przyjmuje codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

REDAÇÃO DO “LUD” Caixa Postal 155 CURITIBA - PARANA

PRENUMERATA “LUDU” NA ROK 1964: W Brazylii i krajach połud. amerykańskich Cr\$ 1.500,00 W Argentynie 400 pesos W Ameryce Środkowej i Północnej 2 dolary W Europie, Azji, Afryce i Oceanii 3 dolary

Do poczty lotniczej dopłaca się: Na Brazylię Cr\$ 500,00 Do krajów Południowo-Amerykańskich Cr\$ 3.000,00 Do Stanów Zjednoczonych i Kanady 6 dolarów Cena egzemplarza w Kurytybie Cr\$ 30,00 Cena egzemplarza w S. Paulo i Pôrto Alegre Cr\$ 50,00

“LUD” WYSYŁANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYĆ: ★ São Paulo: w kiosku gazetowym naprzeciw Głównej Poczty (Avenida São João) W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku. ★ Pôrto Alegre: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja nr. 3.

PRZEDSTAWICIELE “LUDU” ZA GRANICĄ:

● W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.): — Rev. W. Sojka, St. John Kanty Prep., ERIE, Pa. ● W Argentynie: — Sñr. Juan Czajkowski, Avenida Mitre, 127, POSADAS, Pcia. Misiones. Poza tym w Argentynie mamy Agentów: Stanisław Dziewa w Gobernador Roca i Jadwiga M. Krawczyk, “Floreira Oberá”, c. Cordoba 265, Oberá, Pcia. Misiones.

PATROL SANITARNY

(Z okazji 20-tej rocznicy Powstania Warszawskiego)

Gwałtowny wstrząs rzucił dziewczętami o ścianę piwnicy. Ziemia zakotłowała się pod nogami, biały pył zawisł w oczach. Bomba — pomyślała Krystyna. W pierwszej chwili oszołomienia nie czuła nic tylko dzika, egoistyczna radość, że żyje, że jeszcze i tym razem ocalała! Biały pył zaczął powoli opadać, piwnicę napełnił teraz zapach rozgranego, miękkiego cementu; przez małe okienko widać było jeszcze szary tuman kurzu i słychać było nieznośny gwizd pikującego w dół samolotu. Potem nowa seria wybuchów — już dalszych. "To nad nami — wyjaśniał ktoś rozdygotanym głosem — zawaliło nam jedno wyjście". Dziewczeta spojrzyły po sobie: na schodkach piwniczego wyjścia zostały oparte o ścianę nosze. Już po nich, zostały w tej piętrzącej się u wyjścia kupie gruzu. W tej chwili z zewnątrz rozległo się rozpaczliwe, nagłe wołanie: — "Patrol, patrol sanitarny!" — Dziewczeta podrywają się natychmiast i drugim, na szczęście niezawalonym wyjściem, wbiegają do piwnicy. Po chwili są już na klatce schodowej domu, skąd dobiegało wołanie. Zdrucgotana winda. Obsypane gruzem schody. Strwożeni, oszołomieni lokatorzy, czy też może przygodni mieszkańcy, których wybuch powstania zaskoczył na mieście, otaczają leżącą, młodą kobietę o dziwacznie skreconej do tyłu nodze. Te przede wszystkim należy wynieść zanim nadejdzie drugi nalot. Ale jak? Nosze zostały pod gruzem. Czyba by na kocu... Usłużnie ktoś przynosi koc. Układają możliwie najostrożniej ranną i całą gromadą, nieporadnie ją dźwigając ruszają przez pioną Kredytową w kierunku placu Dąbrowskiego. Chcą odnieść ją do najbliższego powstańczego szpitala, mieszczącego się w gmachu P.K.O. na Świętokrzyskiej. Gdy dochodzą do rogu placu i z trudem posuwają się po gruzie zalegającym na ziemi, dobiega skądś seria strzałów. Część dziewcząt rzuca niesiony ciężar i w popłochu, rozproszone rozbiegają się do najbliższych bram. Przy ramię zostają Krystyna — patrolowa, Renia, oraz jakieś dwie nieznajome dziewczyny. Ruszają. Krystyna z Renią dźwigają przód, dwie nieznajome dźwigają tył koca. Jest im teraz jeszcze ciężiej, jeszcze wolniej się posuwają. Gdy już przeszły kil-

* * *

Herb bohaterstwo miasta Warszawy, która pierwsza w całym kraju usiłowała rzucić pięta niemieckiej, krwawej okupacji, Warszawa droga zapłaciła za swój bohaterski zryw: całe miasto zostało zburzone, a 70 tysięcy mieszkańców poniosło śmierć.

* * *



kanaście kroków nowa seria strzałów zmusza je do przypadnięcia do ziemi. Znow ciższa. Ktoś widać bawi się z nimi okrutnie z kotka i myszki. Krystyna po chwili rozgwałtu powiada: — "Nie ma rady, udawajmy trupy, może wreszcie to mu się znudzi, wtedy przebiegniemy".

Leżą nieruchomo, ranna nie zali się, przycichła, dziewczęta, które dźwigały koc z tyłu nie odrywają się wcale. — "Te to dopiero mają piętra" — myśli Krystyna — takie cichutkie... Nie znam ich wcale, to z jakiegoś innego patrolu. Dołączają się do nas w tym zamieszaniu".

Dręczy ją ciężar odpowiedzialności. Co zrobić? Czekać? Wołać o pomoc? Krystyna przeklina w duchu chwilę gdy zostawiła nosze oparte o ścianę w korytarzyku piwnicy. — "Wszystko przez to, że nie mamy noszy. Z noszami przebiegliśmy zanim by się spostrzegł. Jak mogłam je tam zostawić? Sanitariuszka nie powinna rozstawać się z noszami jak żołnierz z karabinem". — I dręczy ją myśl, że wybrała drogę przez plac. — "Ale przecież tamto wyjście było zawałone". — Myśli i płaczą się rozpaczliwie, na usta napływają słowa modlitwy. "My stąd nie wyjdziemy" — blyska bolesnie myśl. Jakże się nie chce umierać, gdy ma się dwadzieścia kilka lat, jest lato, słońce, powstanie dopiero się zaczęło i Warszawa

wkrótce będzie wolna. Więc Krystyna modli się, prosi, błaga o życie. Wydaje jej się, że jeżeli przeżyje, dopiero teraz potrafi docenić ten boski, cudowny dar, że każdy jej dzień będzie jednym hymnem wzajemności, jednym poematem.

Renia, widząc nieznaczny ruch warg Krystyny, prosi: — "Modł się głośno, bo ja... nie umiem". — A potem z nagłą determinacją powiada: — "Wiesz, ja jestem żydówką. Jeśli z tego nie wyjdę, a ty ocalejesz chciałybyś, żebyś to w oddziale powiedziała. Zeby wiedzieli, że nie wszyscy żydzi giną biernie. Ze też walczą o wolność. Obiecujesz?" — "Obiecuję" — szepce Krystyna. A potem uroczyście i głośno odmawia spowiedź powszechną. I jeszcze "Kto się w opiekę". Renia dołącza się do tej ostatniej modlitwy. — "To przecież znam z literatury" — uśmiecha się blade — "psalm Dawida, przekład Kochanowskiego". Bardzo je pokrzepia ta wspólna modlitwa. Czują się bliższe jak siostry. Poznały się parę dni temu, dziś może razem odejdą w nieznane. Mijają chwilę. Minuty długie, rozpaczliwie ciągnące się... czy to może godziny już upłynęły? Cisza. — "Spróbujmy teraz poderwać się" — mówi Renia do Krystyny nie odrywając twarzą od ziemi pokrytej gruzem. Krystyna podnosi głowę i w tej chwili rolega się seria nowych wstrząsów. Renia zaczyna cichutko, dzierżąc łokcie w powietrzu, mówić: — "O mała mnie nie trafił Krystyno, szarpnęło tak mnie coś za pasmo włosów tu przy skroni". — I Krystyna poczuła tym razem odpryski żwiru, czy też gruzu, na ciele. — "Ależ się na nas uwziął! O Boże, nie sposób się ruszyć".

Ranna zaczyna prosić słabym głosem dziewczęta, by ją zostawiły, by poderwały się i pobeły same. Gdy grupa się rozprzecznie, ktoś może zginie, ale inne ocaleją, wszak brama jest zaledwie 200 m stąd. Jakaż to pokusa, przebiec wolne od ciężaru i w parę minut znaleźć się w bezpiecznym zagłębieniu bramy, ale dziewczęta wiedzą, że tak im zrobić nie wolno, więc Krystyna sorkostko odpowiada: — "Niech pani lepiej siedzi cicho i nie daje głupich rad.". — Nie bardzo to ładnie tak mówić do rannej, ale trzeba przecież jakoś zgłuszyć rosnącą pokusę.

Naprzód do boju żołnierze

(HYMN POLSKI PODZIEMNEJ)

Naprzód do boju, żołnierze,
Polski Podziemnej. Za bron!
Boska potęga nas strzeże,
Woła do boju was dzwoni.
Godzina pomsty wybija
Za zbrodnię, mękę i krew,
Do bron! Jezus Maryja!
Żołnierski woła nas zew.
Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat.
Moc naszą przemoc powoli,
Nowy dziś rodzi się świat.
Za naszą Wolność i Waszą
Bracia, chwytamy za miecz,
Śmierć ani trud nas nie straszą,
Zwycięski Orle nasz lec.

Objaśnienia

Podany Hymn Polski Podziemnej, anonimowego autorstwa, nadesłany został w 1942 na konkurs, ogłoszony przez tajny "Biuletyn Informacyjny" Armii Krajowej w Polsce pod okupacją niemiecką. Hymn ten uzyskał popularność w okresie powstania, które wybuchło w Warszawie 1 sierpnia 1944 r.

— "Czy wszyscy o nas zapomniał? Czy nasi nie mogą nam jakoś pomóc? — pyta zrozpaczona Renia. — "Jak?" — odpowiada Krystyna — "Atakować Pastę?" Pastę, która już nieraz była bezskutecznie zdobywana? Cóż znać jeden patrol sanitarny w niebezpieczeństwie? — "Nie bój się, nie będą z naszego powodu marnować nabo!" — rozgorycza się Krystyna. Ale zaledwie wymówiła te słowa, z przeciwległej strony placu rozlega się czystszy przyjaźni, młody głos. Chłopak z białoczerwona opaską na ramieniu woła nie wysuwając się z bramy: — "Dziewczeta, słyszycie mnie? Zyciecie? — wypatrzyliśmy już tego szkopa! Uwaga! Gdy otworzymy do nich ogień podrywając się i okienkijcie" — O, radości — z okien pobliskich kamienicy wybuch gęsta strzelanina, z bramy wbiega dwóch chłopców z noszami. — "Lećcie, lećcie do bramy!" — rozkazuje Dziewczeta podrywają się jakby im skrzydła urosły u ramion. Krystyna potyka się o gruz, biegnie, wpada wreszcie w bramę i w, czyjeś mocne, napawające otuchą ramiona. Dobrze, chłopiec oczy patrzy na nią z niepokojem. "Czy koleżanka nie ranna? Koleżanka potknęła się..." — "Nie, nie" — woła z wybuchem radości Krystyna. Ktoś wkłada jej w rękę zapalony papieros, ktoś inny podaje kubek gorącej kawy. Owie z Renią nie pała, ale teraz zaciągają się aż "do dna".

Trzeba przecież jakoś opanować drżenie rąk i te rozdygotanie wewnętrzne. Patrzają przez chwilę na siebie i rzucają się sobie w objęcia. — "Renu, Krystyno, żyjemy!" — "To bydlę siedziało w oknie i miało was cały czas na muszce. Aleśmy go wypatrzyli i ładną serię puszcili mu w okno" — odpowiada dziewczęta spostrzegając, że są tylko dwie. — "A ranna?" — pyta z niepokojem Krystyna. — "Już odnieśliśmy ją do szpitala P. K. O." — mówi któryś z powstańców — "A... a te dwie co niosą ją z nami?" — radość Krystyny zostaje nagle zmrożona śmiertelnym lękiem — "Obie nie żyją, przeniesiemy ciała gdy się ściemni" — odpowiada dziewczęta. — "One chyba zginęły jednocześnie" — mówi Renia w osłupieniu — "przecież żadna z nich ani pisnęła". — "Ja je znam — odzywa się poważnie jeden z chłopców — To bliźniaczki, dwie siostry H. z Zoliborza. Musiały zginąć razem. Są podziurawione kulami!" — "Piękna miały śmierć, niosąc pomoc rannemu" — myśli Krystyna, ale że w Powstaniu unika się wielkich słów mówi tylko, przemagając dławiący gardło skurcz: — "Chłopcy, dajcie-no jeszcze jednego "sztacha"."

Irena Łosiowa

Londryna - Parana.

Człowiek współczesny, ogarnięty potężnym wirtem nowoczesności, w samym środku tornado które nas w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat zaniosło w zupełnie nowy świat osłabniętej wiedzy, nieoczekiwanie doszedł aż do progu połączeń międzyplanetarnych.

I może właśnie to oszołomienie spowodowane faktem że niemal wszystko jest dzisiaj możliwe, a nacłnienie odpowiedniego guzika wprawia w ruch najbardziej fantastyczne mechanizmy, może hałas straszliwie szybkich odrzutów od którego pekąją po kredensach krawczy, sprawia że ludzie tęsknią do ciszy i spokoju. Wracają pamięcią do życia bez nieustannego pędu, do niedawnych stosunkowo lat kiedy na wszystko było dość czasu i nerwy ludzkie nie były napięte jak ciężki luk tatarski.

Cisza przychodzi do nas z przeszłości. Z historii. I ludzie chętnie po tę przeszłość sięgają. Na drobnym wycinku naszego polskiego wychodźstwa widać to wyraźnie, bo oto niemal nagle, w przeciągu ostatnich kilku dziesiątków lat, wzięto się do spisania dzieł o imigracji i kolonizacji polskiej w całym świecie, gdziekolwiek tylko Polacy poszli grupowo.

Takich pieców przeszłości polskiej ma już dziś i Brazylia. Współczesnych nam i dawnych, od Kłobukowskiego i innych poczynając. Mają tych pieców, rzecz jasna, i Stany Zjednoczone, których olbrzymia Polonia jest o wiele razy większa od jakiegokolwiek innej Polonii świata.

Dociekanie i utrwalenie przeszłości kolonizatorskiej w jakiegokolwiek postaci, nie jest wyłącznym prawem Polaków. My zresztą bywalimy tylko niewielkim fragmentem w rodu nowego świata, a więc obywateli Ameryk. Stany Zjednoczone są właściwie tworem Anglosasów, a przynajmniej można powiedzieć, że Anglisasi są piernem z którego rozrosło się do kolosalnych dzisiejszych rozmiarów.

Kilka stanów u wybrzeży Atlantyku, tworzy terytorium zwane New England, bo je skolonizowali przede wszystkim Anglicy, z tych czy innych względów opuszczający "Old England", dawną swą ojczyznę. I oto niezależnie od prac pisanych na temat kolonizacji tej Nowej Anglii, dwóch braci Wells ze starej pionierskiej rodziny stanu Massachusetts, wymarzyło sobie w roku 1920 wystawienie pionierom pomnika innego, jedyne w swoim rodzaju.

Ich prywatne zbiory wszystkiego cokolwiek wyrabiano, uprawiano, czy budowano dawniej w Nowej Anglii, gromadzone przez wiele lat, rozrosły się do rozmiarów tak wielkich,

JAN WOJCIK — (USA)

POMNIK AMERYKAŃSKIM PIONIEROM

że się stały przedmiotem ogólnego zainteresowania. Postanowiono założyć muzeum rzeczy po pionierskich, ale pokazując w nich ekspozycje nie za szkłem, a tak jak kiedyś były ustawione i używane po pokojach, izbach, stołach, kuchniach i sklepach.

Sprawą zainteresowała się społeczność stanu Massachusetts. Bracia Wells dali pagórkowaty, zalesiony teren, ponad 80 hektarów lasu nad malowniczą rzeczką Quinebang River. Ofiarowali też kilka starych domów oraz wszystkie zbiory jakie posiadali. Resztę zebrano z całej Nowej Anglii w ciągu wielu późniejszych lat, a wszystko z funduszy wyłącznie społecznych i z opłat zwiedzających. Powstał obiekt w formie wioski nazwanej Old Sturbridge Village, o 36 oryginalnych budynkach, obrazujących życie pionierów w latach od 1790 do 1840. Otwarcie "Village" nastąpiło po z górą ćwierćwieczu, w roku 1946.

* * *

Kiedy przyjechaliśmy aby zwiedzić wioskę, był czerwony upalny dzień, a nad Quinebang River komary tyle tylko różniły się od znanych nam z Pôrto Alegre, że cięły również w dzień, a nie tylko jak tamte na południu — w nocy.

Srodek wioski, to kilkaset metrów długi, zarosły trawą plac z flagą na maszcie po środku. Otoczony zadrzewionymi czterema ulicami, tworzy widok niezny po koloniach brazylijskich. U szczytu placu, na wzgórzu — kościół. Drewniany, jak niemal cała wieś oprócz banku i kamiennej kuźni. Świątynia wewnątrz pusta, surowa, typowa dla protestanckich kościołów. Olbrzymia biblia na stole, fisharmonium z ukrytą klawiaturą, ławki podzielone deskami niby kojce, na kilkusobowe segmenty. Prawdopodobnie dla poszczególnych rodzin. Małeńkie wyscielane stołeczki zamiast dzisiejszych klęczników. U sufitu kute w żelazie kandelabry na świece.

Opodal dom zboru Kwaków, angielskiej sekty "Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Przyjaciół", dalej mała policyjna prochownia i... pręgierz oraz dyby. Wioska miała sąd i ad-

wokata, sama sobie wymierzała sprawiedliwość, bo kto i gdzie miał to zrobić? Miast w okolicy nie było. Przywazywano więc przestępcę na mocy wyroku miejscowego sądu do pręgierza, wystawiając go na widok publiczny. Cięższe przewinienia karano biorąc w dyby, dwie belki z otworami na ręce i głowę. Nie musiało być miło tkwić w takich dybach bez ruchu, w słońcu i na deszczu. Nie można było nawet moskita odpędzić z twarzy.

Po drugiej stronie placu, komfortowy na tamte czasy pałacyk generała Salema Towne, zbudowany w roku 1795. Z drzewa. Jakaś rzewność ogarnia kiedy się chodzi po tych zdawna wymarłych pokojach, gdzie skrzypią jak za czasów naszego dzieciństwa deski w podłodze, gdzie mebelki przywodzą na pamięć stare polskie dworki szlacheckie z nieodzwornymi portretami przodków na ścianach, a stojące przy kominie buty z cholewami mogą służyć za model cowboyom z filmów o Dzikim Zachodzie.

Wokół placu domy mieszkalne. Budowane w różnym czasie, najstarszy w roku 1704. Wnętrza ich, to przekrój tamto-czesnego życia. Bez światła elektrycznego, bez lodówki, bez wygod dzisiejszych. Takie życie nie psuło, nie rozmiękło chłodzoną Cola-Cola. Takie życie hartowało na stal. Ciała i dusze. A potrzeba, matka wynalazków, dokonywała rzeczy wielkich. Zlew z kamienia, "pias" amerykańskie, mogą przetrwać o zachwyt. Toasty grzane w dymie paleniska mniej, za to ogrzewanie w formie dwu nakrywających się wzajemnie talerzy z węglem w środku, wkładane na kiju do pościeli przed uduśnianiem się w zimie na spoczynek — zadziwiająca. Wśród domowych przyborów kuchennych z drewna, aparacki do obrabiania jabłek. Nie do uwierzenia!

Z boku sklep i tawerna. Chwilę patrzymy na obydwa budynki jak na coś dobrze znajomego. Gdzie to już widzieliśmy? Ach, tak! Jakże można było nie poznać od razu? Przecież są żywym przeniesione z amerykańskich filmów pionierskich. Obsługa w strojach z tamtych czasów, jak wszyscy w wiosce. Niewiasty w czepekach i długich, do ziemi sukniach, mężczyźni w spodniach zapinanych po bokach, w olbrzymich kapeluszach i koszulach o niezdarne szytych kołnierzach. Niedawnym więc wynalazkiem są nowoczesne koszularki.

W domach chałupnicze warsztaty. Stara Yankeska wytapia w jednym z nich świecę, inna tka dywan, jeszcze inny kolonista pokazuje jak robiono miotły. Wszyscy z obsługi którzy są w wiosce, pracują, a pracując objaśniają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŻYCIE RELIGIJNE:

JEDENASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelia św. zapisana u św. Marka w rozdziale 7



Onego czasu: Wyszedłszy Jezus z granic Tyru, przyszedł przez Sydon do morza Galilejskiego poprzez granice Dekapolu. I przywiedli Mu głuchoniemego, i prosili Go, aby nań rękę włożył. A wzięwszy go na stronę od rzeszy, wpuścił palce swoje w uszy jego; a splunawszy, dotknął języka jego; a wejrzawszy w niebo, westchnął i rzekł mu: Effeta, to znaczy: otwórz się. I wnet otworzyły się uszy jego, i rozwiązała się wiązka języka jego, i mówił dobrze. I przykazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale, im więcej on zakazywał, tym daleko bardziej rozstawiali, i nad miarę dziwił się, mówiąc: Dobrze wszystko uczynił; i głuchym przywrócił słuch, i niemym mowę.

— † —

WSZYSTKO CZYNIŁ DOBRZE

Gdy w Starym Testamencie czytamy opis stworzenia świata, uderzają nas, jak refren, powtarzające się słowa natchnionego Pisarza: "I widział Bóg, że było dobre".

I kiedy patrzymy na otaczający nas świat, wtedy nieodparcie cisną się na usta słowa, które czytamy w Ewangelii: "wszystko czynił dobrze".

I niezależnie od tego, ilu i jak bardzo wielkich ludzi tego świata będzie mówiło, że Boga nie ma, że świat powstał sam z siebie, że religia jest zabobonem, że krzyż jest głupstwem; my doskonale wiemy, kto jest Twórcą tego nadzwyczajnego organizmu, jakim jest świat i doskonale wiemy, że to, co stworzył, jest dobre.

My wiemy, że świat jest dobry, że człowiek jest dobry, że życie jest dobre. Wszystko jest dobre, bo dobry jest Bóg i wszystko co czyni dobrym jest.

Życie jest dobre, nawet wtedy, gdy skrepowane jest Bożym Prawem i Planem Bożej Opatrzności. Życie jest dobre nawet wtedy, gdy na pierwszy plan wysuwają się cierpienia i trudności. Życie jest dobre nawet wtedy, gdy przysłania je cień krzyża wystawionego na Golgocie. Życie jest dobre, bo dobry jest Bóg... bo Jego Opatrzność nadaje temu życiu właściwy kierunek, bo Jego prawo wprowadza w to życie ład i porządek, bo trudności i cierpienia pozwalają nam wyraźniej zobaczyć cel tego życia, bo z krzyża stojącego na Kalwarii płyną ku nam nieprzerwane strumienie łask tak bardzo potrzebnych w tym życiu.

Życie jest dobre.

Ale doskonale wiemy, że to stwierdzenie nie wystarczy, abyśmy byli w życiu szczęśliwi, abyśmy byli z życia zadowoleni. Nie wystarczy do tego nawet fakt, że "Bóg wszystko czyni dobrze", bo nasze szczęście i nasze zadowolenie w dużej mierze zależy od nas samych. Bóg wszystko czyni dobrze — a my? Czy o tobie też można powiedzieć: "czyni dobrze"? Co dobrego zrobiłeś dotąd w życiu? Co dobrego zrobiłeś wczoraj? Czy to, co zamierzasz zrobić dzisiaj, jest dobre?

WIEŚCI Z POLSKI:

Czystki w partii za rządów Władysława Gomułki

(FEC) — W dniu 1 czerwca b. r. — jak oświadczył na ostatnim kongresie PZPR w Warszawie Władysław Gomułka ("Trybuna Ludu" 16.6.) — partia ta liczyła 1.568.000 członków i kandydatów. "Potowa składu partii — powiedział on — to ludzie, którzy wstąpili w jej szeregi po III kongresie" — (marzec 1959 r.). Ze sprawozdania Zenona Kliszkę, członka Politbiura, dowiadujemy się, że między II a IV (ostatnim) kongresem do PZPR-u przyjęto ponad 800.000 członków ("Trybuna Ludu" 20.6.).

Według informacji "Trybuna Ludu" (12.3.59 r.) w marcu 1959 r. do PZPR należało 1.023.000 osób. Kilka miesięcy przed powrotem do władzy Gomułki warszawski miesięcznik "Nowe Drogi" (czerwiec 1956 r.) podał szereg danych statystycznych

dotyczących partii. PZPR liczyła wówczas 1.343.837 członków i kandydatów. W okresie między tą datą a III kongresem wyrzucono z PZPR 320.837 osób.

Podsumowanie stanu liczebnego partii z marca 1959 r. i cyfry przyjętych do 1-go czerwca 1964 r. (1.023.000 + przeszło 800.000) wskazują, że gdyby nie czystki, które przeprowadzono głównie w ostatnich dwóch latach, PZPR liczyłaby przynajmniej 1.823.000 członków i kandydatów. Ponieważ w dniu 1 czerwca — jak oświadczył Gomułka — do partii tej należało 1.568.000 osób, a więc drugą czystką za rządów Gomułki objętych zostało 255.000 osób. W sumie po powrocie do władzy Gomułki wyrzucono z tej partii — 575.837 członków i kandydatów.

* * *

W Warszawie i Łodzi najwięcej członków partii?

(FEC) — Jak wynika ze sprawozdań, złożonych na kongresie PZPR i z danych ogłoszonych w prasie polskiej w okresie zjazdów przedkongresowych w różnych województwach, najwięcej członków w stosunku do liczby ludności ma partia komunistyczna w Warszawie i w Ło-

dzi. Na 1.190.000 mieszkańców stolicy przypada 88.000 członków i kandydatów — PZPR-u, w Łodzi zaś na 727.000 mieszkańców w szeregach PZPR-owskich znalazło się 60.000 osób.

Z tych samych oficjalnych danych dowiadujemy się, że najstarszą liczebnie organi-

Przed 400-leciem Seminarium duchownego we Wrocławiu

Kraków (IC) — Ks. Biskup Sufragan Wincenty Urban z Wrocławia ogłosił w nr. 115 z br. czasopisma — "Homo Dei" artykuł, omawiający historię Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Seminarium to, założone w październiku 1563 r. jest po Poznaniu Seminarium i u m. zorganizowanym o rok wcześniej, jednym z najstarszych w Polsce. Również w 1565 r. Stanisław Kardynał Hozjusz utworzył w Braniewie na Warmii kolegium jezuitów, znane jako "Collegium Hozjanum", ale przez pierwsze dwa lata było ono szkołą średnią i dopiero w listopadzie 1567 r. otwarto w Braniewie seminarium duchowne dla diecezji warmińskiej, należące do "najlepiej prosperujących w Polsce".

Założenie seminarium duchownego we Wrocławiu w październiku 1563 r. przypisać należy wysiłkom kapituły katedralnej, zatroskanej krytycznym brakiem księży na Śląsku, gdzie "co pięćdziesiątki kościół ma katolickiego księdza". Wzmocnieni dekretem Soboru Trydenckiego z lipca 1563 r., nakazującego zakładanie seminariów w każdej diecezji, doprowadzili kanonicy wrocławscy do założenia tak potrzebnego seminarium. W latach 1565 - 1575 istniało ono we Wrocławiu, następnie przez 81 lat w Nysie, a od 1656 r. we Wrocławiu.

W 1947 r. wznowiono je we Wrocławiu po odnowieniu budynków ze zniszczeń wojennych. W okresie lat 1947 - 1963 wyszło z Seminarium Duchownego we Wrocławiu 463 kapłanów. Obecnie pod kierunkiem rektora Ks. Biskupa Pawła Latuśka studiuje w nim 270 alumnów.

W STRESZCZENIU...

★ 160 dzieci opuszczonych w stolicy Brasilla przyjęły pod opiekę Zakonnice Chrystusa Ukrzyżowanego, współpracujące z żeńską organizacją demokratyczną.

★ Kardynał rioski, Dom Helder Câmara, przemawiając w radu i telewizji, wyraził nadzieję, że tym razem — na konferencji panamerykańskiej — Brazylia pójdzie za Wenezuela, by potępić reżim Fidel Castra i opracować skuteczne środki przeciw subwersyjnej agitacji Kuby komunistycznej na terenie Ameryki Łacińskiej.

★ Nowy regulamin obowiązujący będzie Ojców Soboru na III Sesji, mianowicie: Wszelki nowy temat ma być przedłożony do dyskusji dopiero po zatwierdzeniu go przez 70 biskupów.

★ Pewnym jest, że uczestnicy Soboru wezmą udział w międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Bombaju (Indie), co utwierdza w przekonaniu, że albo odbędzie się IV Sesja Soboru, albo nastąpi jej dalszy ciąg po tym Kongresie.

★ Pod komunistycznym reżimem w Rumunii działaza ledwie jeden, jedyny biskup katolicki — Aaron Marton. Jego kroki śledzone są przez agentów reżimowych.

★ Stolica Apostolska nadała wybitnemu uczonemu polskiemu, prof. dr. Józefowi Kostrzewskiemu, wybitnemu historykowi i archeologowi, order św. Grzegorza Wielkiego.

★ Nowa Encyklika Papięza Pawła VI otrzymała nazwę: "In nomine Domini", czyli: "w Imię Boga". Omówi ona stosunek Kościoła do czasów obecnych, a jednym ważnym jej punktem będzie kontrola urodzin.

★ Jeden z dzienników rioskich, komentując programy telewizyjne, podkreśla, że telewizja przeszkadza życiu rodzinnemu, odbierając jej tematy do rozmów i izolując osoby które przyglądają się telewizji. Nie ma czasu na rozmowę, bo telewizja zamyka usta obecnym.

★ Archidiecezjalna Komisja muzyki sakralnej w Rio opracowuje nowe pieśni kościelne utrzymane w duchu i rytmie brazylijskim, by uprzętnić wiernym większe zrozumienie liturgii kościelnej.

★ IV Międzynarodowy Kongres Sodalistów Mariańskich odbędzie się w dniach od 13 do 22 marca 1965 r. w Republice Dominikańskiej. Kongres ten przygotowuje specjalny komitet wyłoniony w Rzymie.

★ Katolicyzm w Japonii rozwija się coraz więcej, zwłaszcza wśród studentów i profesorów. Studenci katolickich kolegiów cieszą się dobrą opinią w kraju ze względu na wysoki poziom wykształcenia.

Tak łatwo pokazać palcem człowieka, który postępuje źle. Tak łatwo znaleźć odpowiedzialnych za każde zło na świecie. Tak łatwo potępić winnych.

Ale jednocześnie tak szalenie trudno dojrzeć zło w sobie. Tak ogromnie trudno przyznać się samemu do winy.

Łatwo litować się nad męką Chrystusa zawieszono na krzyżu i łatwo rozdzierać szaty nad grzechami złych ludzi, którzy to ukrzyżowanie spowodowali. Iluż to winnych znajdujemy: polityka i kino, ekonomia i wódka, komunizm i milionerzy, ateści i księża, praca i ci, co próżnują — jednym słowem winni są wszyscy. Wszyscy oprócz nas. Wszyscy oprócz mnie jednego.

O, Panie! Pomóż mi zrozumieć, że to ja jestem winien. Daj mi siłę, abym mógł uczyć moich bliźnich dobroci, nie krzykiem i pięścią, ale dobrocią i miłością. Panie, dodaj mi siłę, bym wszystko mógł czynić dobrze.

* * *

Te . We.

OD REDAKCJI: — Ponieważ Przew. Ks. Stefan Kucharski, ze Zgromadzenia Chrystusowców, zaprzestaje pisać płkne kazaania do "LUDU" ze względu na nowe i liczne obowiązki, wyrażamy Mu na tym miejscu serdeczne i gorące podziękowania za tak cenną współpracę. Resztę niech dopowiadają Szanowni Czytelnicy, którzy zachwycali się kazaaniami Przew. Ks. Stefana.

zając w stosunku do ludności posiadają komunistów w województwie warszawskim, gdzie na 2.392.000 mieszkańców PZPR-owców jest 88.000 w woj. lubelskim — na 1.858.000 ludności — 67.000 PZPR-owców, w woj. białostockim — na 1.126.000 ludności — jest 35.000 PZPR-owców. W woj. katowickim, gdzie liczba mieszkańców wynosi ponad 3.405.000 w szeregach partii zarejestrowanych jest 212.000 członków i kandydatów, a w sąsiednim województwie krakowskim (łącznie z m. Krakowem) na 2.560.000 ludności zarejestrowanych jest w PZPR-ze 101.000 osób.

* * *

W KILKU ZDANIACH...

● *Angielsko-polski słownik morski* — Słownik morski angielsko-polski ukazał się nakładem Wydawnictw Naukowo-Technicznych. Słownik zawiera około 20 tysięcy angielskich terminów oraz wyrażań morskich, zaczerpniętych z literatury angielskiej i amerykańskiej oraz ich odpowiedniki lub zastępcze objaśnienia w języku polskim.

W słowniku znajduje się około 600 wyrażań skrótów, używanych w transporcie morskim oraz spotykanych w literaturze technicznej. Zakres tematyki słownika obejmuje: żeglugę, teorię okrętu, budownictwo okrętowe, handel morski, marynarkę wojenną, budownictwo wodne oraz ważniejsze zagadnienia związane z morzem.

● *Pomnik Kopernika w Chorzowie* — (KAI) — W wojewódzkim parku kultury i wypoczynku w Chorzowie rozpoczęto pracę przy rzeźbieniu z obrzynionych brył granitu pomnika Mikołaja Kopernika. Pomnik dłuta prof. Jerzego Bandury z Krakowa przedstawiać będzie postać wielkiego polskiego astronoma z globusem w prawej ręce i z gwiazdą podniesioną ku gwiazdom. Pomnik ustawiony przed budynkiem planetarium i obserwatorium noszącym imię Koperni-

ka — został odsłonięty 22 lipca br.

● *600 tysięcy dzieci polskich wycoczywa w koloniach* — Warszawa — Około 600 tysięcy dzieci wycoczywa w lipcu na koloniach i obozach w najpiękniejszych zakątkach kraju — nad morzem, w górach i nad jeziorami. Na Dolnym Śląsku młodzież zgrupowana jest w około 700 punktach. W malowniczych miejscowościach Wybrzeża Gdańskiego wycoczywa na koloniach 50 tysięcy dzieci a 27 tysięcy — na półkoloniach i wczasach miejskich. Największe skupiska kolonijne — to Trójmiasto pow. Puck i Sobieszewo.

● *Prastara słowiańska Szprotawa* — Śląski historyk Joachim Curreus w opracowanych przez siebie "Rocznikach" w 1971 r. zaznaczył, że nazwa Szprotawy jest niezaprzeczalnie polska. Podobnie w sto lat później niemiecki topograf M. Marian stwierdził, że Szprotawa zalicza się do miejscowości rdzennie polskich zaś autor monografii tego miasta, wydanej w 1908 r. określa Szprotawę jako "Uralte slavisches Ortschaft" czyli prastarą miejscowość słowiańską w której dopiero na przestrzeni wieków osiedlili się grupy niemieckich kolonistów.

Duszpasterz odpowiada

Mówią ludzie, że przy konających lepiej jest, gdy obecni nie modlą się głośno, bo hałas podobno przeszkadza w skonaniu.

Jak powinni zachować się obecni? — N. N.

Ze głośna modlitwa przeszkadza w skonaniu, jest to pustym i bezpodstawnym gadaniem. Takim samym "pomyślnym" gadaniem jest twierdzenie, że nie powinno się wołać kapłana do chorego, jeśli jest przytomny, bo to może chorego przetrzasnąć i pogorszyć jego stan zdrowia.

Nikt z nas nie wie, co przeżywa chory przy skonaniu. Z pewnych opisów i twierdzeń lekarzy można przypuszczać, że konający ma przebliski świadomości i dochodzą go głosy z zewnątrz. Są to właśnie okazje, by konającemu podsunąć słowa modlitwy i pamięci o Bogu. Tym bardziej, że chwile te mogą rozstrzygnąć o jego losie wiecznym. A modlitwa, choćby głośna, nikomu jeszcze nie zaszkodziła. Wprost przeciwnie.

Choćby obecność kapłana przetrzaszała chorego, dobrze, że go przetrzaszy, bo czas już najwyższy, by chory pomyślał o wieczności i o swojej duszy. Lepiej przetrzaszyć chorego i przyczynić się do jego zbawienia, aniżeli pozostawić go w stanie obojętnym, a tym samym wpłynąć na jego potępienie.

Nowy "bilans" sił w Komitecie Centralnym PZPR

(FEC) — Zmiany jakie zostały w składzie Komitetu Centralnego PZPR na ostatnim jej kongresie w Warszawie zbalansowały siły dwóch przede wszystkim frakcji: partyzanckiej i stalnowskiej. Przeprowadzono je kosztem frakcji rewizjonistycznej (liberalnej) i natolińskiej. Ta ostatnia jak wiadomo zdecydowanie przeciwstawiała się "rehabilitacji" Gomułki i powrotowi jego do władzy. Z frakcji stalnowskiej delegowano do Komitetu tych jej członków, którzy od dłuższego czasu kooperują z Gomułką.

Dzięki takim zmianom w nowo wybranym Komitecie Centralnym wzrosły poważ-

nie wpływy Gomułki. W poprzednim Komitecie mógł on liczyć na pełne poparcie 26 członków (na 77), obecnie liczba ta zwiększyła się o 20 członków (na 85). Ten nowy "bilans" sił w KC PZPR przeprowadzono po usunięciu 17 członków poprzedniego Komitetu i wprowadzeniu 27 nowych do 85-osobowego zespołu KC. Z usuniętych 9 członków wyrzucono zupełnie, 7 przeniesiono do komisji rewizyjnej, a 1 do głównej komisji kontroli partyjnej.

Wśród tych, którzy awansowali ze znanych aktywistów wymienić można: Józefa Tejcę, szefa departamentu rolnictwa KC (wybranego również do Sekretariatu Komitetu Centralnego), gen. Wojciecha Jaruzelskiego — szefa Głównego Zarządu Politycznego armii, Jana Miłtręę — ministra górnictwa, Mieczysława Lesza — ministra handlu wewnętrznego, Stefana Olszowskiego — szefa obsługi propagandowej KC, Jerzego Putramenta — sekretarza Związku Literatów, Józefa Czesaka — szefa departamentu zagranicznego KC oraz kilku sekretarzy komitetów wojewódzkich PZPR, jak A. Łaszewicz (Białystok), S. Tomaszewskiego (Olsztyn), J. Ptaszkiego (Gdańsk), M. Jaworskiego (Warszawa), J. Szydłaka (Poznań), M. Miskiewicz (Bydgoszcz).

Kačik Rolniczy

Boas mudas de café

Para o êxito na instalação de novos cafezais, em terras já cultivadas, é preciso preparar mudas sadias e bem formadas. Para a obtenção de boas mudas, é preciso seguir as seguintes indicações, obter semente selecionada, despolpada, da variedade Mundo Novo, colhida êste ano; fazer a semeadura de abril a junho; semear diretamente no laminado de tamanho 18 x 30 cm, e colocar 2 sementes em cada um; abrigar os laminados em viveiro, com cobertura simples, para proteger as mudas da

luz direta do sol; a cobertura do viveiro deve ser retirada aos poucos, para ir acostumando as plantas ao sol; pelo menos nos últimos 30 dias de viveiro, as mudas devem ficar a pleno sol; iniciada a germinação, trata-se contra o "tombamento das mudas", usando Cobre Sandoz a 0,3% ou Diithane Z-78 a 0,25%, 2 a 3 vezes, com um intervalo de 20 dias entre as aplicações.

As mudas assim produzidas poderão ser levadas para o campo a partir de dezembro, desde que haja chuva.

Nossos arados

É um fato consumado que faltam-nos técnicos especializados. Existem porém muitas ferrarias e carpintarias.

Nas pequenas chácaras de 5 ou 8 alqueires, em geral, nem se pode sonhar com a lavoura mecanizada. Torna-se pois necessário aperfeiçoar as ferramentas simples, sobretudo, os arados.

Existem uma infinidade de tipos e marcas de arados, quase todos mais ou menos bons, enquanto se ara terra arenosa ou branca, que, naturalmente, não adere à faca e à chapa do arado. Mas em solos fofos, prêtos, a terra

gruda mesmo no bom arado e o lavrador não possui outro remédio senão parar de 10 em 10 passos e respar a terra, com uma pá de madeira. Assim, o trabalho vai no passo de lesma.

Será que não é possível construir algum aparelho automático que ao apertar a mola atarraxada ao cabo do arado faria correr sobre a fôlha alguma lâmina resistente a qual imediatamente rasparia toda terra grudada na fôlha do arado?

Que pensem os nossos ferreiros...

João Wzorek

Drobne wiadomości gospodarcze

W São Paulo zakończyła się V Wystawa Mechaniki Krajowej, w której wzięło udział 204 firm z różnych stanów. Pokazano ponad 3.700 maszyn różnych typów, wartości 14 miliardów kruczejrów.

Zmniejszył się w Brazylii ubój bydła rogatego o 12% w ciągu 1963 r. W stanch Rio Grande do Sul, São Paulo, Parana i Minas Gerais dokonano w owym roku uboju 1 miliona i 70 tysięcy sztuk bydła.

Paulistańska fabryka czekolady i cukierków "Dulcora S. A.", położona w São Bernardo do Campo, produkuje dziennie 7 ton sodycy, będąc największą tego rodzaju fabryką w Brazylii.

Ministerstwo Rolnictwa opracowało obecnie listę ustanowienia najniższych cen dla najważniejszych produktów rolnych, by dzięki temu zapewnić rolnikom zyskowną sprzedaż swych produktów rolnych.

Japończyk Utaro Sugiyama, kierownik jednej z firm produkujących narzędzia do samochodów, wynalazł aparat bez drutu, który wskazuje czy jest wystarczające powietrze w oponach samochodowych. W wypadku negatywnym, aparat ten łączy dzwonek alarmowy, zapala specjalną lampkę, i ostrzega kierowcę o niebezpieczeństwie.

Reforma rolna, opracowywana przez rząd federalny, polegać będzie na nowym statucie rolnym, na asystencji rządowej dla rolników i pracowników rolnych, a nie na zabieraniu ziemi jednym i daniu jej drugim, jak to propagował rząd Goularta.

Roczna produkcja bawełny w różnych stanach Brazylii przedstawia się następująco: São Paulo — 210 tys. ton, Parana — 60 tys. ton, Ceara — 110 tys. ton, reszta zaś stanów w Nordeste — 130 tys. ton. Istnieje możliwość zwiększenia produkcji bawełny o 250 tys. ton.

Amerkańska eskadra samolotów typu "Hercules", o czterech motorach śmigłoturbinowych, dokonuje obecnie zdjęć fotograficznych z różnych rejonów Brazylii, lecąc na wysokości 10 tysięcy metrów. Zdjęcia te, bardzo szczegółowe, dopomogą skorygować niedokładności na mapach geograficznych Brazylii.

Minister Rolnictwa Daniel Faraco rozwinął kampanię na temat zwiększenia produkcji rolnej w Brazylii, przysyłając pełną pomoc rządową federalną na tym terenie.

Federalne Koleje Żelazne otrzymają olej i smary dla swych lokomotyw Diesla od narodowej kompanii naftowej — Petrobrás, co wpłynie na większą sprawność ruchu kolejowego.

Sam stan Parany mógłby wyżywić prawie cały kraj, mając do dyspozycji sumę 12 miliardów i 522 milionów kruczejrów. Dane powyższe przedstawił gubernator Ney Braga rządowi federalnemu, podając plan wyżywienia kraju w najbliższych latach.

Podatki z miesiąca maja ściągnięte przez rząd paranański dały sumę 716.087.000 kruczejrów, gdy w samym okresie roku ub. wyniosły 427.263.000 kruczejrów.

We Francji ukażą się nowe srebrne monety, znane i cenione na świecie w ubiegłych wiekach. Nowy pieniądź będzie miał wartość 10-ciu obecnych franków (nowych).

Stan Pernambuco posiada zaledwie 10% ziemi nadającej się pod uprawę. Ale nawet ten mały procent ziemi nie jest należycie wykorzystany z braku kapitału i racjonalnych metod w uprawie gleby. Do tego doliczyć należy częste posuchy lub katastrofalne wlewoty.

Celem zwiększenia produkcji soli w Nordeste, rząd federalny zamierza zmehchanizować proces rafinowania cukru. Sam tylko stan Rio Grande do Norte dostarcza krajowi 75% cukru produkowanego w całej Brazylii.

Sport w skrócie

Liga kurytybska: Primavera - Rio Branco 2x1, Coritiba - Ferroviário 1x1, Água Verde - Bloco 0x0.

Liga rioska: Flamengo - Portuguesa 2x1, Vasco - Ban-gu 1x1, Fluminense - Madureira 2x1, Olaria - Canto do Rio 3x2, Bonsucesso - América 2x1.

Liga paulistańska: Santos - São Paulo 5x1, Corinthians - Comercial 2x1, Palmeiras - Prudentina 3x1, Portuguesa - Noroeste 2x0, América - São Bento 2x1, Juventus - Guarani 1x0, Esportiva - Botafogo 3x1.

Santos rozegrał drugi mecz z Independente ważny o mistrzostwo Ameryki Południowej. Po zaciętej grze Independente zwyciężył w stosunku 2x1.

Jedenastka Brazylii rozegra międzynarodowy mecz z Związkiem Sowieckim w maju przyszłego roku, z tym że reprezentacja ZSSR będzie grała w Brazylii w 1966 r.

Spotkania międzynarodowe: Atlético (Madrid) - Guarani (Paragwaj) 2x0, Barcelona - Desportivo (Argentyna) 1x1, Schwechat (Austria) - Guimarães (Portugalia) 3x2 w Nowym Jorku.

KĄCIK LEKARSKI:

Jaki charakter jest podatny do działania hipnozy?...

III

Mistrzowie hipnozy potrafią dokonać jeszcze innej sztuki, mianowicie wydać rozkaz na parę dni naprzód. Zdarzyło się, że zgodnie z wolą hipnotyzera "pacjent" zjawił się z walizką w reku na peronie dworca, a zapytany o cel swego przybycia, nie mógł udzielić żadnej rozsądnej odpowiedzi. Po prostu nie wiedział, że osiem dni temu kazano mu tak postąpić hipnotyzerem. A więc po ośmiu dniach dokładnie wykonał jego rozkaz.

Tego rodzaju właściwości hipnotyzerki rodzą również pewne niebezpieczeństwa natury kryminalnej. Niedawno sąd w Szwajcarii rozpatrywał bardzo skomplikowaną sprawę. Musiał on ulewnić mordcę, bo jak wykazał przewód sądowy, działał on w hipnozie. Był tylko bezwolnym narzędziem faktycznego mordercy-hipnotyzera.

Międzypaństwowy mecz atletyczny między Francją a Włochami zakończył się zwycięstwem atletów francuskich w stosunku 275 : 207.

Kolarze polscy uczestniczący we francuskim wyciegu "Tour de l'Avenir" trzymają się po pięciu etapach bardzo dobrze. Na etapie Tarascon-Foix rozegranym indywidualnie na czas Zapała zajął 11 miejsce. Po pięciu etapach Polak Beker zajmuje szóste miejsce, a w klasyfikacji drużynowej Polska znajduje się na drugim miejscu za Hiszpanią.

Rozgrywki w pucharze "Intertoto" przyniosły drużynom polskim nowe sukcesy. Gwardia warszawska pokonała na własnym boisku Empor-Rostock 4x1 (1x1). Szombierki zanotowały pierwsze zwycięstwo w tej konkurencji, bijąc na własnym boisku wiedeński Wiener Sportklub 3x1 (1x1). Polonia Bytom bawiła w Lens, gdzie przegrała z Racingiem 1x3 (0x1). Odra uzbijała w Pre-sowie wynik remisowy z Tranem 1x1 (1x0).

W związku z tym grupa naukowców amerykańskich, szukając odpowiedzi na pytanie, czy możliwe jest popełnienie morderstwa w stanie hipnotycznym, dokonała ciekawego eksperymentu. Pewnemu zahipnotyzowanemu studentowi rozkazano, aby wziął do ręki leżący na stole nóż i zabił nim jednego z uczestników doświadczenia. Po przebudzeniu istotnie student zapał nóż, poszedł do wyznaczonej ofiary i podniósł rękę, by zadać śmiertelny cios. W tym momencie znieruchomiał: zrozumiał, że trzyma nóż i przerażony tym, co chciał uczynić, odrzucił go na podłogę. Okazało się, że charakter jest jednak silniejszy od hipnozy. Student nie był w stanie działać wbrew swemu dobremu charakterowi i z gruntu uczciwej naturze. Dalsze próby daly ten sam efekt. Na skutek czynienia czegoś, co było wbrew ich przekonaniom moralnym, studenci doznawali jakiegoś szoku i kompleksu, strachu, który powodował, że natychmiast "przytomnieli" i ze wstrętem odrzucali narzędzie zbrodni.

Nasuwają się jednak pytanie: a jak zachowały się człowiek o zbrodnictwie instynktach? Takiego eksperymentu nie przeprowadzono, byłby zbyt niebezpieczny...

PAN

HALAS A ZDROWIE

WMedycyna współczesna wle-mówi o szkodliwości halasu dla organizmu ludzkiego. Okazuje się jednak, że są też "halasy" potrzebne człowiekowi dla dobrego samopoczucia i równowagi psychicznej. Należy do nich ogłos jał morskich, szum liści itp. Problemem tym zajęli się badacze radioccy. Zapisali oni na taśmie magnetofonowej różne szumy i szmer, jak właśnie szalest liści, szum potoku, odgłosy przytłuwu morza. Okazało się, że wszystkie glosy, mające swe źródło w przyrodzie, mają tę samą częstotliwość drgań, około tysiąc drgań na sekundę.

JĘDRZEJ GIERTYCH

WRZEŚNIOWCY PAMIĘTNIK WOJENNY

Pociąg przeszedł, zastawa się podniosła. Przechodząc przez tor, spotkaliśmy się z drugą gromadką ludzi, która czekała po drugiej stronie. Nikt nie zainteresował się nami.

— Widzisz! Nikt się nami nie przejmuje. Po co się męczyc po wertepach? Chodźmy po szosie!

Najwięcej perorował Jasio, ale wtórowali mu wszyscy. Byłem innego zdania — w teorii. Ale i ja także ulegałem pokusie. Opierałem się miętko. Ostatecznie, było wiele argumentów, które przemawiały za tym, by iść szosą. To był dział wód, szczególnie uciążliwy i trudny odcinek drogi. Wyszliśmy już ze Śląska, to był obszar Sudecki, inna prowincja administracyjna, inny okrąg policyjny i wojskowy, jest mało prawdopodobne, by tutejsze władze brały udział w obławie. Chodźmy tylko przez tę jedną noc — a potem zobaczymy.

A jednak wiedziałem, że robimy wielki błąd. Gdy się raz złamie surową zasadę unikania dróg, jaką postawiliśmy sobie na początku, to będzie się ją łamać ciągle. A na drodze — szanse wpadnięcia są o wiele większe. Tysiąc ludzi nie zwróci na nas uwagi, a tyśiąc pierwszy zwróci.

Trzeba przyznać, że wyglądaliśmy — możliwie. Ja byłem w płaszczu skórzanym i w czapce narciarskiej, Zdzisio i Michał wyglądali w mundurach marynarskich zupełnie cywilnie, Jasio miał kurtkę marynarską, a Jurek, który zawiązał sobie kolorowy szal na głowie, wyglądał w swym nieprzemakalnym płaszczu zupełnie jak dziewczyna.

Weszliśmy do jakiegoś przemysłowego, rozciągniętego wzdłuż drogi miasteczka. Ludzi było pełno na ulicach. Palili się latarnie, ale blask ich był dość niski. Widać właśnie przyszedł pociąg na stację, bo tłum ludzi szedł z walizkami. Zmieszani z tym tłumem, nie zwracaliśmy uwagi naszymi workami. Słychać było wyłącznie mowę niemiecką. Ale nastroj miasteczka był jakiś odrębny, nie niemiecki, jakby austriacki.

Jakiś oficer niemieckiego wojska obejrzał się za nami podejrzliwie, zrobił taki ruch, jakby nas chciał zaczepić. Ale szedł z panją — i jakoś się rozmyślił. Jeszcze trochę — i miasteczko się skończyło. Przebyliśmy je bez żadnej przygody.

Noc robiła się głęboka. Mija kilometr za kilometr, godzina za godziną. Ludzie i samochody znikają całkowicie z szosy. Szliśmy pod górę — a w pewnej chwili zaczynamy schodzić w dół. Rzeczki, które przedtem uciekały od nas wstecz, na Śląsk, teraz boczają

Był lodowaty chłód, gdy zrobiło się widno i gdy zaczęliśmy się rozglądać za miejscem postoju. Byliśmy wysoko w górach. Masyw Pradziada rysował się nam tuż nad głowami, już nie od strony południowej, lecz z boku. Byliśmy na jego zboczach.

Znaleźliśmy zaciszny zakamarek leśny. Była w pobliżu zapomniana kopa zeszłorocznego siana. Przynieśliśmy ją rękoma całą. Zrobiliśmy zwykle legowisko z gałęzi, osioniliśmy się płachtą namiotową od wiatru, a ponadto okryliśmy się sianem. Mimo to było nam potwornie zimno. Gdyśmy się przed wieczorem zbudzili, byliśmy okryci grubą warstwą śniegu, który przez cały dzień na nas przyszył.

Wstaliśmy ogromnie zmęczeni. Nie tylko Jasio, ale i inni bardzo narzekali. Tak powoli idziemy! Kiedyż my wreszcie dojdziemy do celu?

— Mówiłem wam: w ciągu miesiąca.

— To potworny wysiłek. Jesteśmy u kresu sił.

— Damy radę.

Ruszyliśmy zziębnięci i w kwaśnych humorach. Było bardzo zimno, noc zapowiadała się bezgwiezdna.

Uszliśmy kawałek drogi, może kilometr, może dwa, lub trzy, gdy wypadło nam zejść ze zbocza w dolinę. W dolinie tej była szosa i rozdroże. Na rozdrożu tym był drogowskaz. Widniał na nim napis:

— Mährisch Schöneberg — tyle a tyle kilometrów.

Nazwę tego miasta, nazywającego się po czesku Szombork, miałem na moich mapkach. Leżało ono dokładnie na naszym szlaku, po Kłodzku i Bystrzycy Kłodzkiej, a przed Ołomuńcem, Przerowem i Uherskim Brodem. Nie pamiętałem liczby kilometrów. Była ona duża, ale nie tak duża, by nie można jej było, przy pewnym wysiłku, w jedną noc po szosie przejść. Droga wiodła prosto na południe. Idąc wedle gwiazd, powinniśmy byli iść właśnie tą drogą.

— Było nie było, chodźmy szosą — odezwały się glosy.

Chcieli tego wszyscy. Wahałem się chwilę. W gruncie rzeczy i mnie także uśmiechał się wygodny marsz, nie po wertepach i w nie budzących wątpliwości kierunku.

— No dobrze, chodźmy trochę, póki kierunek się zgadza.

Rozkosznie było iść po szosie. Droga wznosiła się pod górę, ale o ile lepiej szło się po gładkim asfalcie, niż po trawiastych, często bardzo stromych zboczach, pełnych krzaków, pni drzewnych i kamieni, które tylko z trudem macało się kijem w ciemnościach!

Znowu uszliśmy kilometr, czy dwa. Nagle tor kolejowy zagroził nam drogę, a na torze tym zamykała się, głośno dzwoniąc, zastawa. Jak spod ziemi wyrosła wokół nas gromadka ludzi. Stali, palili fajki i cierpliwie czekali, aż przejdzie pociąg. Nie zwracali na nas uwagi, nie patrzyli na nas, nie zagadywali od nas.

NA POCZTOWCE Z AMERYKI

— STO LAT POŁOWICZNEJ WOLNOŚCI —

Co się działo w Ameryce Północnej sto lat temu? Trwała Wojna Domowa. Jaki był jej wynik? Wygrały ją stany północne, czyli tak zwana UNIA. Przegrały stany południowe, czyli tak zwana Konfederacja.

I Murzyni z niewolników przeszli do wolności podobnie jak w Brazylii w roku 1888.

A co się stało z wolnymi już Murzynami? Wrócili do Afryki? Nie. Zostali w Ameryce, jako wolni obywatele.

Wolni, ale nie tak samo wolni jak ludność biała. Nazywało się, że są wolni i równi, ale "segregated", czyli oddzieleni od białych.

I różnie z nimi było, zależy w którym stanie kto z nich żył, jakie miał zdolności i jakie szczęście. Byli ludzie, którzy w nim widzieli człowieka i umieli go uszanować, ale byli też ludzie głoszący, że szkoda takie stworzenie uczyć bo i tak się niczego nie nauczy, a już nigdy, przenigdy nie trzeba mu dawać do zrozumienia, że jest takim samym człowiekiem jak biali, nawet gdyby ten biały był świeżym emigrantem nie wiadomo skąd przybyłym...

Murzyn pracowali na polach obsadzonych bawełną, na której robili grube miliony dolarów bogaci plantatorzy. Murzynka była służącą, kucharką, nianką.

Biada było czarnemu, jeżeli go jakieś cielesne pokusy zbliżyły do białej dziewczyny, nawet gdyby się "nic nie stało". A jeszcze gorzej, gdyby się coś stało. Czekala takiego śmierci bez sądu, czyli "lynch", najczęściej powolna śmierć przez powieszenie na suchej gałęzi. Ale nikt nie nigdy nie zrobił białemu, zalecającemu się nawet więcej niż "skutecznie" do czarnej dziewczyny. To mu było wolno.

Sprawy ulegały powolnemu polepszeniu z roku na rok. Czarni dowiedzieli się, że można znaleźć lepsze warunki bytowania w stanach północnych, przeważnie w przemyśle, na kolejach, chociaż zawsze przy ciężkiej i często pogardzanej pracy. Wybili się niektórzy z nich w sporcie, zwłaszcza w palantówce (baseball), w biegach, w siatkówce. Czarni śpiewacy zdobyli sławę w teatrzykach a nawet w teatrze. Gdy się pojawił "jazz",

Murzyni zaczęli robić dobre interesy. — W pierwszej i drugiej wojnie światowej Murzyni odznaczyli się odwagą jako żołnierze i dosłużyli się stopni oficerskich. Nieliczni poszli do szkół, nie na południu, gdzie w ich zdolności naukowe nikt nie wierzył, tylko na północy, gdzie było jakoś łatwiej. Jeden z nich został sławnym na cały świat dyplomata, zasiadał w ONU, pośredniczył w Kongo i na Bliskim Wschodzie: nazywał się Ralph Bunche.

W roku 1954 Najwyższy Trybunał Stanów Zjednoczonych, którego najważniejszym obowiązkiem jest wyjaśniać Konstytucję Stanów Zjednoczonych, ogłosił historyczne orzeczenie: Murzyni mają te same prawa obywatelskie co biali, mają prawo korzystać ze wszystkich publicznych urządzeń na równi z białymi, mają prawo głosować, mogą być wybierani do Kongresu, mają prawo do każdej pracy jaką wykonują biali, mogą chodzić do tych samych szkół co biali...

W stanach północnych nie było o to wiele hałasu, bo tam już było Murzynom lepiej, ale na południu zawało! Za rządów prez. Eisenhowera doszło do awantur w stanie Arkansas, gdy Murzyni chcieli się zapisać do szkoły. Eisenhower posłał tam wojsko, żeby przypilnowało porządku i zapewniło Murzynom prawa przyznane przez Konstytucję i objaśnione przez Sąd Najwyższy.

Od tego czasu Murzyni prowadzili już nieustannie zaciętą walkę o jedną jedyną zmianę w swym życiu: dotychczas byli przynajmniej na papierze równi i wolni, ale "segregowani". Teraz nie chcą żadnej segregacji. Żadnej! Ani szkolnej, ani politycznej, nie chcą mieć osobnych kin, restauracji, omnibusów, ławek w kościele. Chcą być wszędzie RAZEM z białymi. Mieszkać w tych samych hotelach, pracować w tych samych zakładach, uczyć się w tych samych szkołach. Najwięcej hałasu robili o szkoły, twierdząc głośno i dobitnie, że osobne szkoły dla Murzynów to nie są żadne uczciwe szkoły, tylko jakieś drugorzędne a może trzeciorzędne uczelnie, gdzie wszy-

stko gorsze: budynek, urządzenie, a nawet nauczyciele i nauczycielki.

Stworzyli kilka silnych organizacji, jedne były bardziej umiarkowane, drugie trochę gwałtowne. Na czele grupy umiarkowanej stanął dzielnik pastora — Baptysta — nazwiskiem Dr Luther King. Był wszędzie, gdzie Murzyni demonstrowali. Kilka razy szedł do aresztu, stał przed sądem, bronili niezłomnie praw swoich braci, ale nawoływał do unikania gwałtów. Zralał uszanowanie nawet u przeciwników.

Prezydent John F. Kennedy wziął sobie do serca ich sprawę. W niezliczonych przemówieniach i na konferencjach prasowych wzywał do zakończenia poniewierki kolorowych obywateli. Gdy jeden jedyny Murzyn chciał się zapisać na uniwersytet stanowy w Mississipi i gdy sam gubernator stanu zastąpił mu drogę do biura rejestracyjnego, Kennedy posłał specjalną milicję federalną — ("marshals") a potem wojsko. Student ten przetrzymał wszystkie przykrości i upokorzenia i skończył tam dwuletnią naukę z dobrym wynikiem. Był to — powiadają — najkosztowniejszy student w całej Ameryce, bo użycie wojska i specjalnej policji kosztowało rząd federalny miliony dolarów. Kennedy powiedział na jednej konferencji, że tak musiał postąpić, bo prawo jest prawem i prezydent ma obowiązek użyć wszystkich sił, aby prawo wprowadzić w życie.

W czerwcu 1963 roku przelazł Kennedy w Kongresie osobną ustawę, określającą szczegółowo i dokładnie wszystkie prawa obywatelskie ludności kolorowej. Zapewnić im chciał przede wszystkim prawa polityczne, a więc prawo głosowania, którego im wbrew Konstytucji, pod różnymi pozorami odmawiali miejscowi urzędnicy. Prawo do pracy zarobkowej. Prawo do szkół i do korzystania ze wszystkich urządzeń jak kina, restauracje, hotele, parki, plaże i środki transportacji. Prez. Johnson — chociaż mu zależało na głosach południowców, obejmując urząd po tragicznej śmierci Kennedy'ego w pięknych słowach wezwał cały Kongres do pracy nad ustawą o prawach obywatelskich.

Rok trwały debaty. Południowcy uwzięli się, żeby ustawę odrzucić, ale opinia publiczna była tak silna, że ostatecznie, dnia 2 lipca, na dwa dni przed amerykańskim świętem Niepodległości, Prez. Johnson podpisał ustawę o prawach obywatelskich. Z tą chwilą ustawa jest prawem, a w Ameryce prawo jest szanowane. Tylko odwołanie do Sądu Najwyższego może jeszcze coś zmienić, ale już nie wiele.

Sto lat czekali na tę chwilę, "wolni, równi ale segregowani". Segregacja skończona. Dwie rasy ale jeden naród i jedno społeczeństwo.

AL. SMOTER

C. d. n.



Uśmiechnij się

SZCZĘŚLIWI GŁUSI!

Pewien bogaty bankier, głuchy jak pień, kupił sobie na stare lata najnowszy aparat dla głuchych. Aparat ten umieszczony był w oprawie okularów, więc nikt nie mógł go zauważyć. Po pewnym czasie spotyka go wynalazca tego pomysłu aparatu i mówi do bankiera:

— Sądzę, że pańska rodzina jest chyba zachwycona moim wspaniałym wynalazkiem.

— Ale gdzieś tam — odpowiada bankier. Oni nawet nie wiedzą, że mam taki doskonały aparat do wzmocnienia mego osłabionego słuchu. Za to ja wiem, co oni mówią i już trzy razy zmieniałem testament.

DOJRZAŁE "JABŁKO"

Dwóch wariatów siedzi na jabłoni i oglądają jabłka. Naraz jeden ucepia się ga-

łęzi, potem otwiera dłoń i leci prosto na ziemię. Wariat, który został na jabłoni krzyczy do drugiego:

— Czy jesteś już zmęczony?

— Nie — odpowiada ten z dołu. Ja już... dojrzałem!

Z DOWCIPÓW WARSZAWSKICH

(FEC) — Zebrania Komitetu Centralnego PZPR:

— Jak można przeprowadzić kolektywizację w Polsce? — pyta Chruszczow.

— Po zrównaniu chłopstwa z ziemią — odpowiada większość — nie inaczej...

— ★ —

Nauczycielka pyta w szkole:

— Janku, za co mamy kochać Związek Radziecki?

— No, właśnie — za co?

Retificadora BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. — Robotą gwarantowaną i szybką. —

CENY PRZYSTĘPNE

Rua Marechal Floriano 4100 — Fone: 4-2635

CURITIBA — PARANÁ

tak ciężkie, bo wyschły po długotrwałych deszczach i bo w nich ubyło żywności. Może jej nawet ubyło coś za bardzo; trzeba będzie trochę zmniejszyć porcje, aby nam starczyło. Ale może dokupimy żywności od ludności czeskiej; wszak Zdzisio ma trochę dolarów.

Gdy się trochę ściemniło, ruszyliśmy w drogę. Wyruszenie było dosyć trudne: miasto było otoczone górami, leżało nad sporą rzeką, krzyżowały się wokół niego szosy i tory kolejowe. Iść na przełaj na południe — to znaczyło iść przez strome góry, a w dodatku przeprować się przez szereg przeszkód. Wczorajszy marsz po szosie ośmielił nas i zachęcił do nieobawiania się ludzi. Idąc po linii najmniejszego oporu, wyszliśmy znowu na szosę.

Umówiliśmy się już zeszłej nocy, że nie będziemy iść gromadką, ale po jednym lub dwóch w pewnej odległości za sobą. Ominęliśmy miasto od południa, szliśmy jakimiś przedmieściami, wzdłuż murów jakichś fabryk, jakimiś nieoświetlonymi uliczkami. Widzieliśmy trochę napisów; wszystkie były niemieckie. Ludzi prawie nie spotykaliśmy; te strzępki rozmów, jakie zdołaliśmy pochwycić, były wszystkie w języku niemieckim.

Wyszliśmy następnie na drogę, która się potem rozwidlała. Weszliśmy w jedno rozgałęzienie rozwidlenia, ale nie byliśmy pewni, czy dokonaliśmy właściwego wyboru.

Stała przy drodze samotna fabryka; w otwartej bramie był portier.

Podszełem do niego śmiało.

— Entschuldigen sie bitte — czy to droga do Ołomuńca?

— Jawohl! Gerade aus, gerade aus! To jest główna droga.

Przypatrywał mi się z zdziwieniem.

— Czy pan idzie do Ołomuńca?

Ja w o h l — odpowiedziałem krótko. Podziękowałem i oddaliłem się spiesźnie. Obejrzałem się po chwili. Wciąż za nami patrzył.

Wkrótce natknęliśmy się na drogową. "Olmütz" — widniała na nim wielkimi literami. Ilość kilometrów była duża, z pewnością nie na jedną noc. Ale już sama nazwa naszego następnego etapu napała radością. Posuwaliśmy się naprzód! Gdzie Góry Sowie, gdzie Śląsk Wrocławski, nawet gdzie równina Kłodzka! Triumfalnie maszerowaliśmy przez Morawę, wzdłuż rzeki Morawy, ku Morzu Czarnemu.

Tak było rozkosznie iść po szosie — najkrótszą drogą do celu! Trochę rozmawialiśmy na temat zejścia z tej szosy — ale ostatecznie ulegliśmy pokusie.

Droga była pusta. Bardzo mało jechało nią aut i ruch wkrótce ustał zupełnie. Ludzi pieszonych było jeszcze mniej.

Maszerowaliśmy ciągle wzdłuż rzeki, która od wczoraj urosła nam w oczach. Chwilami koryto rzeki się rozdawało — i także i szosa się rozdawała, przechodziła po mostach to na lewą, to na prawą stronę rzeki. Drogowskazy nie wyjaśniały nam, którymi rozgałęzieniami drogi mamy iść: były na nich teraz tylko nazwy jakichś mniejszych miejscowości, których nie mieliśmy na naszych mapkach. W końcu, zaczęliśmy mieć wątpliwości, czy dobrze idziemy. Uważaliśmy, że powinniśmy się trzymać lewego brzegu Morawy, by z czasem ominąć Ołomuńiec z lewej strony, a tymczasem niepotrzebnie szliśmy brzegiem prawym. Zaczęłam nabierać ochoty, by się kogoś zapytać. W włoskach, któreśmy mijali, zaczęły się obok niemieckich napisów pojawiać napisy czeskie: Hostinec i inne. Czuliśmy, że wchodzimy w kraj etnograficznie czeski. Ale noc była późna, nikogo nie było na drodze.

Była pewnie jakaś godzina druga w nocy, gdy staliśmy znowu na jakimś rozdrożu i moście nad mniejszą rzeczką w uśpionej, złożonej z białych domków wsi. Naradzaliśmy się, w którą stronę mamy iść. Nagle z zakrętu wyjechała na rowerze młoda dziewczyna, ubrana w czeski ubiór wieśniaczy. Ucieszyłem się.

Staliśmy w smudze cienia. Wysunąłem się z tego cienia i podszełem do niej, trochę zagradzając jej drogę. Zwróciłem się do niej w najlepszej czeszczyźnie, na jaką umiałem się zdobyć:

— Prosim was, sľeczna...

Spojrzała na mnie, spojrzała na sznur czterech moich przyjaciół, dryblasów, stojących w cieniu przy moście — i nagle wrzasnęła przeraźliwym głosem. Szarpnęła rowerem tak by mnie ominąć — i całym pędem umknęła.

Prawde powiedziałszy, nie dziwię się jej. Ale wiadać wyglądaliśmy gorzej jeszcze, niż sami myśleliśmy o sobie.

Czeska "sľeczna" może opowiada dzisiaj swoim dzieciom największą przygodę swego życia: jak spotkała kiedyś pięciu zbójców na drodze...

Musielimy się obejść bez informacji. Szliśmy dalej po szosie w kierunku, jaki nam się wydawał najważniejszy.

Było nad ranem, gdy weszliśmy do dość dużej miasteczka. Z napisu na drogowym dowiedzieliśmy się, że nazywa się ono Hohenstadt. (Dzisiaj wiem, że po czesku nazywa się Zabrzech).

Miasto jeszcze spało, ale czuliśmy, że ranek się zbliża. Nie weszliśmy do śródmieścia, ale skręciliśmy jedną z ulic w prawo. Ponieważ szliśmy prawym brzegiem Morawy, chcąc wejść na zboczony dołki i dostać się do lasu, musieliśmy iść od miasta w bok.

Szybko opuściliśmy miasto i wyszliśmy na szosę. Drogowskaz na niej wykazywał, że prowadzi ona do Landskron.

Szliśmy tą szosą cztery, czy pięć kilometrów, więcej, niż mieliśmy zamiar. Zaprowadziła nas ona w dolinę, gęsto porośniętą lasem. Właśnie zaczynała świtać, gdy znaleźliśmy się w lesie. Mimo wczesnej, nocnej jeszcze godziny, na drodze było pełno ludzi. Całe tłumy mężczyzn, kobiet i młodzieży jechały na rowerach z latarkami ku miastu, widocznie robotnicy do fabryk. Kobiety i dziewczęta były niemal wszystkie ubrane w czeski ubiór wiejski, poznało się od razu, że to nie Niemki, lecz Czeski. Wszystkie rozmowy, jakie zdołaliśmy posłyszeć, były czeskie...

Byliśmy najwyraźniej w czeskim kraju. Także i w miasteczku, gdyśmy przez nie przechodzili, zauważyliśmy, że wszystkie napisy są dwujęzyczne i że nawet jakieś urzędowe obwieszczenie było w dwóch językach. Te czesko-słowackie "ziemie przyłączone do Rzeszy" nie były widać tak niemieckie, jak twierdziła niemiecka propaganda o kraju Sudeckim.

Zeszliśmy z drogi w las. Znaleźliśmy dobrze osłoniętą kryjówkę, zrobiliśmy sobie wygodne posłanie i wypaliśmy się pysznie. Pod wieczór słyszeliśmy jakieś krzyki po niemiecku: "Halt, Halt" — i wyszedłem i skłoniłem do przyspieszenia wymarszu.

Opuściliśmy las, gdy jeszcze był dzień. Odeszliśmy szmat drogi w prawo od właściwego kierunku, nie chcieliśmy wracać do Hohenstadt. Postanowiliśmy wrócić do dobrego zwyczajny marszu na przełaj i iść stąd prosto na południe.

Ruszyliśmy w biały dzień przez pola, miedziami, wśród zielonej runi młodych zbóż, wśród śpiewających skowronków. Teren był falisty, dolinki i górki dawały nam nie najgorszą osłonę, nie było nas widać. Po pewnym czasie doszliśmy do wioski na wzgórzach. Chałupy wyglądały tak jak w Polsce.

Ominęliśmy wieś z lewej strony. Przecieliśmy drogę, na której był słup z napisem: "Sudetensdorf, Dorf Nemil, Selo Nemile". Obok stała chałupa, a przy chałupie była studnia. Wiadro z wodą stało przy studni, napiliśmy się z niego wody i napełniliśmy manierkę. Nie baliśmy się, byliśmy coraz bardziej pewni siebie. Mieliśmy takie uczucie, jakbyśmy byli w Polsce.

To nie mogła być Morawa. Płynęła w lewo, pewnie była jej dopływem.

Rzeka była dość duża, nie było mowy o tym, by ją przebyć w bród. Nie było rady, trzeba było szukać mostu, lub kładki.

Ruszyliśmy w lewo jej brzegiem. Po kilku kilometrach doszliśmy z powrotem do miasta Hohenstadt.

(C. d. n.)

Komentarze prasy kurytybskiej o występie polskiej etnii



Final tańca Górali na tle chaty polskiej podczas zimy. — Podczas tańca proszył sztuczny śnieg.

Tak, przez trzy godziny i tylko trzy godziny trwał występ polskiej etnii, a zleciało to jak białym strzelił. Pewnie — co to jest trzygodzinny program, kiedy się pracuje i czeka na niego przez cały okrągły rok.

Aby nie wyszło, jak to w tej powiastce, w której córnia — zwracając się do mamusi — mówi: Mammo, chwała! A kto, córniuku? — No, wy mnie, a ja was — to pozwolę sobie przytoczyć wypowiedź takiej gazety jaką jest największy dziennik na terenie Parany "Diário do Paraná", który dnia 7 lipca 1964, komentując występ Polonijnego Folkloru, mówi tak:

POLONESSES

"Ontem foi a vez da apresentação do Grupo Folclórico Polonês — União Juventus. As dependências do Grande Auditório do Teatro Guaíra foram totalmente ocupadas pelas amantes da arte folclórica polonesa, tal o seu interesse pelo espetáculo.

O seguinte programa foi efetivado: Polonês — dança, Hino Nacional, Mazur — (dança), Ojce z Niebios, Po żniwach, Valsa de Lublin, Kurpie — (dança de crianças, W Kadziłańskim Boru, Gdybym To Ja Miałam, Młynarz i Taniec Chłopski — (danças), Cyt Cyt, Kaczok — (dança), Dziadek, Hei, Ha! — Mazur, Kukuleczka, Góról — (dança dos montanheseiros), Brasil, Balainha, Sulta Silesiana — (dança), Canções: Criança, Mińska Terra, Foi Boto Sinhá, Krakowiak — dança, Ai Meu Bem, Luar do Sertão, Réde de Jatobá — canção, Kujawiak — (dança), Chiu-Chiu, Casinha Pequena — canções e Oberek — (dança), além do atraente show de Tico-Tico no Fubá, em homenagem ao folclore brasileiro".

Natomiast: "Diário Popular" z dnia 7-go lipca 1964 r. komentuje tak: "Grupo Folclórico apresentou-se ontem a noite no Teatro Guaíra: Polonês foram aplaudidos.

Ontem às 20,30 hs. deu-se a apresentação do Grupo Folclórico Polonês "União Juventus" no VI Festival Folclórico e de Etnias, promovido anualmente pelo Departamento de Cultura da Secretaria de Educação e Cultura. O tema utilizado pelos Poloneses foi denominado "Da Polónia ao Brasil", numa demonstração de perfeita integração na vida brasileira. Como nos anos anteriores, o conjunto de danças e cantos poloneses apresentou repertórios de excelente gabarito, com muitas inovações.

Na oportunidade, foram apresentadas suas candidatas ao título de Rainha do VI Festival Folclórico: srta. Sônia Ulandowski e Maria Helena Kozak. A festa final de escolha da soberana da beleza folclórica acontecerá no dia 15 de Agosto próximo, nos salões da Sociedade União Juventus durante o seu já tradicional Baile de Congregamento dos Grupos Folclóricos, que será realizado este ano — pela terceira vez. O concurso é sui generis, pois o desfile de escolha da Rainha será em trajes típicos, multiclores.

Zaproszenie

Tow. Im. Tadeusza Kościuszki wraz z Kołem "AURIVERDE" urządza WIELKĄ ZABAWĘ TANECZNĄ dnia 8-go sierpnia 1964 roku w salonach swego Towarzystwa przy ulicy Ebano Pereira Nr. 502, na którą zaprasza wszystkich swych członków. Początek zabawy o godzinie 21,30.
Dyrektor Socjalny — TADEUSZ PINDEL

INFORMAÇÕES

1) — O Grupo Folclórico Polonês foi fundado a 3 de Janeiro de 1960 por um grupo de jovens idealistas, que queriam mostrar em nossa terra o que de bonito existe na pátria de seus antepassados. Desde aquele ano vem participando dos Festivais promovidos pelo Governo do Estado, além de proporcionar deslumbrantes espetáculos nas diversas cidades do Paraná e Santa Catarina, bem como nas emissoras de televisão de Curitiba.

2) — Foram muitas as dificuldades enfrentadas pelos dirigentes poloneses desde a fundação de seu grupo. Com esforço e abnegação conseguiram colocar a etnia polonesa em destaque nos festivais anteriores.

3) — Atualmente o grupo está composto de cerca de 120 elementos, de ambos os sexos, que participam de coral, danças e orquestra típica.

4) — Os arranjos musicais para o coral e danças são elaborados pelo maestro Pe. José Zajac. Os ensaios de danças e coreografia estão a cargo das professoras Halina Marciniowska e Wanda Franczak.

5) — Uma das atrações do GRUPO foi a apresentação de danças infantis, que são dirigidas pela srta. Neuza Flenik".

W dalszym ciągu "Diário do Paraná" dnia 8 lipca 1964 r. zamieszcza komentarz o następującej treści:

POLONESSES

"O grupo Folclórico Polonês União Juventus levou a efeito na noite de segunda-feira uma espetacular exibição, prestando homenagens à Polónia e ao Brasil. Na oportunidade, apresentou na passarela suas candidatas ao cetro de Rainha do VI Festival, srta. Maria Helena Kozak e Sônia Ulandowski, que foram entusiasticamente aplaudidas pela grande massa que afiluiu ao "Guaíra".

I w dalszej kolejności "Diário do Paraná" z dnia 9 lipca 1964 r. zamieszcza komentarz o takiej to treści:

POLONESSES

"Só mesmo um filme colorido e bem feito poderia descrever toda a beleza do espetáculo de apresentação do Grupo Folclórico Polonês, na segunda-feira última. O Teatro Guaíra foi pequeno para conter a verdadeira avalanche humana que lá compareceu. Tradição polonesa e brasileira (o nosso obrigado) nos proporcionaram duas horas e meia de encantamento. Nas pessoas do presidente Vicente Flenik (do Grupo) de Rizio Wachowicz (da Sociedade) e do Padre José Zajac (regente do coral e orquestra) queremos encaminhar os agradecimentos de Curitiba, do Paraná e do Brasil por tudo aquilo de belo e sentimental que assistimos. A harmonia dos componentes do corpo de danças, do coral e da orquestra impressionaria a qualquer mestre das três artes. Destaque especial aos cenários do Prof. Ceslau Lewandowski".

W tej właśnie chwili Prof. Falarz podaje mi dziennik "Estado do Paraná" z dnia 16 lipca 1964 r., który w swej rubryce "Daqui para lá" p. t. Para todo o Interior, podaje taką oto wiadomość:

Para todo o Interior (colaboração do Pe. João Augusto Sobrinho).

Há pouco falamos com entusiasmo sobre a apresentação de diversos folclores no Teatro Guaíra numa promoção da Secretaria de Educação e Cultura. Quanta beleza nestas exposições artísticas, dando-nos uma idéia exata da música típica de cada país. Hoje não quero falar propriamente dos folclores pois antes de dar minha opinião, de-sejo consultar outros entendidos no assunto a fim de que tenha base minha afirmação. Assistindo ao folclore polonês, pude alimentar conceito firme sobre a figura exponencial do Revmo. Pe. José Zajac, que por si só foi autêntico espetáculo. O folclore polonês triunfou mais uma vez, graças à pericia deste sacerdote artista. Os poloneses não cansaram de ovação e o ilustre responsável pelo folclore polonês e muito em breve daremos uma opinião bem formada sobre os descendentes da católica Polónia".

A więc wybaczyć, Drodzy Rodacy, że się i my trochę pochwalimy, zwłaszcza, kiedy jest ku temu tak dobra okazja.

Można by tomy pisać o samym przygotowaniu się do występów festiwalowych. Ile to kosztowało pracy i wysiłku wszystkich członków Zespołu jak i ich sympatyków. Nie chcę wymieniać nikogo, by nie urazić tylu zasłużonych, lecz możemy sobie śmiało powiedzieć, że zwycięstwo było wspólne całego Zespołu Polskiej Grupy Folkloru w Tow. União Juventus, zwłaszcza jej niezłomnego działacza i koordynatora, inż. Rizio Wachowicza.

Kurytyba, dnia 17 lipca 1964 r.

JAN KANIAK



POTWIERDZENIE ODBIORU PIENIEDZY:

Stanisław Czyzca (MAR. CANDIDO RONDON), Casimiro Trianowski (PORTO GUAIRA), Cleci Tereszinha Olesiak (FREDERICO WESTPHALEN), Kazimierz Sienkiewicz (RIO DE JANEIRO), Marek Neuwim (BLUMENAU), Antoni Kulpa (TOLEDO), Saja Alberto (CAMPARA), José Pogorzelski (CENTENARIO), André Waclawski (JOAQUIM TAVORA), Antônio Malek (HORIZONTINA), Książę Olgierd Czartoryski (RIO DE JANEIRO), Stanisław Grudka (CAPELLANDIA), Stanisław Pylak (CAMPO NOVO), João Szablecki (S. HELENA), Prof. Casimiro Mazur (CRUZ MACHADO).

OFIARY

NA SEMINARIUM W KURYTYBIE

Pan. Stanisław Keller z Prudentópolis .. Cr\$ 5.000,00

Wszystkim Szlachetnym Ofiarodawcom jak najserdeczniejsze podziękowanie składa Administracja "Ludu"

HALO! URUGWAJ! Administracja "LUDU" zawiadamia Szanownych Czytelników z Urugwaju, że Agentem "LUDU" na tamtejszym terenie jest Pan Franciszek Grzywnowicz. Wszelkie więc sprawy związane z "LUDEM" jak opłacanie prenumeraty, nabywanie Kalendarza itdp. można załatwić za jego pośrednictwem.

Sonet o Wolności

Wolności, kto mnie twego nauczył imienia,
Rozerał me okowy i dał sercu skrzydła,
Których swobody żadne nie spętają siła,
Albowiem gwiazdy widzieć mogę i z więzienia.

Ręce wyciągam w niebo ku szczytom sklepienia,
Jak gałęzie nawiedzają ptak i wiatru technienia.
Nawiedzają me czoło, nie znając wędzidła,
Jak gałęzie nawiedzają ptak i wiatru technienia.

Choć na ziemi wiąże mnie korzeni tysiąc,
Tęsknotą swą umiałem się orłom zaprzysiąc!!!...
Włosej me pełne marzeń, jak gwiazd noc pogodna!

Serce me pełne wspomnień i pełne nadziei
Lecz z echem swobodnym drzew w uroczej kniei
I wolny jestem, wolny, jak brzoza nadwodna!

Leopold Staff

Martwy poemat

Martwe okno.

Za białymi szymbami,

rozległa pustka.

Słońce malowane —

martwym pedzłem.

W pokoju — na stole

książka, ze starymi figurami,

a w niej historia,

co została — za nami.

naga bielżna.

przy łóżku...

dziecimnie zwinięta —

na gabelżna.

Spuścżna,

po martwym.

W wazoniku,

kwiata — żyjący bez słów...

placzący...

wśród snów —

i wspomnień.

Świat przeżywał

dzieciństwo wiosny,

nasyconej deszczem.

Pęki drzew

oddychały

duchem wieszczym —

a korzenie,

dziwacznie pogięte

pijąc słony nektar

ziemi...

brodawkami swych palców,

na każde drżenie

huku grzmotów

wylatujących

z boskich szanów,

kurczyły się w strachu.

I owinięte w skórę

pomiętej szaty;

trwożliwie spoglądały

w zaświaty,

nieznanej egzystencji.

(Dowolne tłumaczenie z niemieckiego "Die gestorbene Stille")

NEIL

Lekarze:

DR. AUGUSTO KISZKA

Clinica Médico Cirúrgica

Médico do Hospital Bom Jesus Médico da Prefeitura Municipal.

A T E N D E :

Hospital: — das 8 às 12 hs.

Consultório: — Av. Vicente Machado, 522 — Edif. Marieta — das 13 às 15 hs.

Consultório: — Rua Dom Pedro II, 829 — das 15 às 20 hs. PONTA GROSSA - PARANÁ

Dr LUDWIK RYDYGIER

Mówi po polsku. 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H. Choroby kisżki oddechowej, Hemoroidy, Fistuly i. t. p.

Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-jej do 11,30 i od 15 - 18. - Telefon: 4-8494.

Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, — Telefon: 4-5473.

VARIZES - MICROVARIZES

Pernas inchadas - Ulceradas - Pesadas - Doloridas - Com eczemas de causa varicosa - e hemorroidas, tratamento rápido sem operação.

DR MENDES ARAUJO

Especialista nas doenças do reto e aparelho digestivo, gastrite - Úlcera do estômago duodeno - Prisão de ventre colites - Tratamento direto do intestino na disenteria amebiana - Rua Dr. Murici, 830, - térreo. — Fone: 4-0268 — das 9 às 12 e das 15 às 17 horas.

DR GABRIEL NOWICKI

Diplom Uniwersytetu Paryskiego Były Profesor Univ. Parańskiejo

Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Stefeld, Pr. Tiradentes 530, od godziny: 9 - 13. - Rez.: Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17. Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

AUGUST STEC

Konsultorium: Rua Voluntários da Pátria, 475, Edifício ASA, 11.º and. - Conj. 1105-A.

Godziny przyjęć: Poniedziałki, środy i piątki od 2 do 5 po południu, i od 7 do 9-jej wieczór. We wtorki i czwartki — o godzinie umówionej.

Dentyści:

DR WINCENTY FLENK

Godziny przyjęć: od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba.

Adwokaci:

DR LUCJAN KASPRZAK

Praça Osório, 45, 1.º and. 105.

Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przeprowadza naturalizację.

MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR EDWARD ŻELAK

Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizacje. Przeprowadza inwentarże.

Rua Emiliano Pernetá n.º 10 4 piętro — Conj. 401 (Eq. Pr. Zacarias) - Edif. Quinco

C U R I T I B A

DR. PAULO FILIPAK

ADVOCADO

Cobrança de promissórias, duplicatas; despejos, inventários. Acompanha expedição de passaportes para pessoas do interior do Paraná.

Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar — CURITIBA - PARANÁ

DR. BRONISLAU OSTOJA ROGUSKI

ADVOKAT

Sprawy cywilne i handlowe

Rua Voluntários da Pátria - 489, — Fone: 4-4819

Curitiba Parana

Z Listów do Redakcji

★ Co słycać w Malecie

Od dłuższego czasu nikt jakos nie zabrał się do napisania pary słów z życia Kolonii maletańskiej, może dlatego, że żadnych ważnych nowin nie było. W dodatku, tegoroczna zima przykuła ludzi do komina i do ciepłego łoża.

Jednak po dłuższym milczeniu należy dać znak życia i powiadomić naszych przyjaciół, że żyjemy i coś robimy. Muszę zaznaczyć, że życie kulturalno-społeczne, jeśli gdzieś istnieje wśród naszych ośrodków polonijnych, zawdzięczać to należy księżom, którzy poświęcają się, by zjednoczyć i podtrzymać ducha naszych ojców, uczyć młodzież czytać, pisać, śpiewać i brać udział w amatorskich teatrykach dawanych w języku polskim. Jest to jedyny prawie sposób, by utrzymać u młodzieży znajomość języka polskiego. Dzieci nasze, pomimo że mówimy do nich po polsku, odpowiadają po portugalsku i nie chcą mówić językiem swych ojców. Może jak dorosną, zrozumieją i będą żałować, lecz będzie to już za późno.

Parafia św. Piotra w Malecie otrzymała nowego proboszcza, ze Zgromadzenia Księżów Sawatorów. Otóż nowy proboszcz, niedawno przybyły z Polski, pełen zapału i energii, z miejsca zabrał się do pracy na niwie

bożej i społecznej. Nie tylko chce pracować za ogrodzeniem kościelnym, lecz także w Tow. polsko-brazylijskim im. Mikołaja Kopernika. Jak mi wiadomo, obecny proboszcz pragnie zorganizować z młodzieży chór i rozpocząć próby z przedstawieniami. Wiemy, że wśród społeczeństwa maletańskiego nie brak talentów artystycznych, lecz dotąd nie było komu zająć się tą sprawą. Swego czasu pisałem, że Tow. Kopernika w Malecie posiada wszelkie możliwości do uprawiania sportu, do wyświetlania filmów, prowadzenia czytelnicy i kursu języka polskiego itp. Lecz to jakoś szło jak płyną pod prąd. Obecnie obrany został nowy Zarząd Tow. na rok 1964 - 1965, którego prezesem został wybrany większość głosów p. Józef Gorzkowski, człowiek pełen dynamizmu, poświadczenia się i twardy rodak. Mam nadzieję, że nowy prezes z dobranym zarządem podniesie życie kulturalno-społeczne tamtejszego Towarzystwa.

Życzę p. Gorzkowskiemu i nowemu Ks. Proboszczowi jak największych sukcesów na niwie religijno-kulturalnej wśród Polonii maletańskiej. Sursum corda! Z poważaniem

Leonard Piotrowicz

Lipiec — 1964 r.

Casa Pavão HIPOLITA DOPIERALSKEGO RUA MAL. FLORIANO, 511

Ma na składzie tak w jednym domu jak i drugim wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO.

FARTUSZKI - PŁÓTNA - "MALHAS" - PONCZOCHY - RĘCZNIKI - KOSZULE — Najniższe ceny w mieście! Przed zakupem prosimy zbadać ceny w

Skład i Fabryka: R. Claudio dos Santos, 52 (Dawniej Praça da Ordem). — Fone: 4-1698 — CURITIBA

Casa Hoffmann

BRASIL EM 5 MINUTOS

★ **Auxílio ao Nordeste.** A Agência Internacional de Desenvolvimento dos EUA, através da "Aliança para o Progresso" concederá um crédito de onze milhões de dólares a cinco Estados do Nordeste brasileiro: Maranhão, Ceará, Paraíba, Piauí e Pernambuco, destinado à conservação e ampliação das estradas de rodagem na região.

★ **Plano orçamentário para o ano de 1965.** O programa do governo e a proposta orçamentária para o ano de 1965 contêm três pontos básicos: Combate à inflação, desenvolvimento econômico e social e reformas estruturais.

★ **Importação de sal.** O Instituto Brasileiro de Sal - (IBS) foi autorizado pelo presidente da República a importar cem mil toneladas do produto, em vista da sensível queda da produção de sal no Rio Grande do Norte, em consequência das enchentes que assolam o Nordeste.

★ **Falta de professoras no interior do Paraná.** O levantamento realizado pela Secretaria de Educação do Paraná revelou a necessidade de cinco mil professoras para o ensino primário no interior do Paraná. Últimamente foram admitidas pelo governo do Estado 1.911 novas professoras, para o ensino primário.

★ **Língua portuguesa nas missas.** O Cardeal Dom Carlos Carmelo de Vasconcelos Motta, presidente da Conferência Nacional dos Bispos, promulgou decreto autorizando o uso da língua portuguesa nas missas, com a finalidade de levar os fiéis a participarem mais dos atos litúrgicos.

★ **Previdência Social no meio rural.** A partir de 1.º de janeiro de 1965, a previdência Social será estendida aos trabalhadores rurais e domésticos. Esta medida abrangerá não somente a parte social da previdência, não tendo relação com o trabalho entre empregados e empregadores.

★ **Projeto de reforma agrária em Viçosa.** O encontro de secretários de Agricultura de todos os Estados do País está sendo realizado em Viçosa, Minas Gerais, com o objetivo de elaborar anteprojeto da reforma agrária.

★ **Exposição de duas mil aves raras.** No Parque da Água Branca, na capital paulista, foi inaugurado o IV Campeonato Mundial de Ornitologia, reunindo mais de duas mil aves exóticas e indígenas. O Brasil possui 2 mil variedades de pássaros das 6.000 espécies existentes. A Europa possui somente 300 espécies, os EUA 450, e a África - 700.

★ **Campanha pela anistia.** As autoridades militares já estão informadas da campanha de âmbito nacional preparada para outubro próximo, a fim de angariar a simpatia da opinião pública em favor da anistia de todos aqueles que foram afastados da vida pública pela Revolução Democrática.

RIO (A.N.) Cientista brasileiro homenageado na Bélgica — O professor Carlos Chagas Filho, da Faculdade Nacional de Medicina e da Academia Brasileira de Ciências, ex-membro do Conselho Nacional de Pesquisas e representante do Brasil na Comissão da ONU para Aplicação da Ciência e Técnica nos Países em Desenvolvimento, acaba de receber dupla e significativa homenagem na Bélgica, onde foi galardeado com o título de "Doutor Honoris Causa" pela Universidade de Liege e nomeado membro da Real Academia de Medicina de Bruxelas.

★ **Caiu neve em Campos do Jordão.** No dia 28 do corrente caiu neve em Campos do Jordão (S. P.), tendo a temperatura caído repentinamente para seis graus abaixo do zero. Igualmente houve fortes geadas no sul do País.

QUE É DEMOCRACIA?

O escritor Gustavo Corção, a quem tanto deve o povo brasileiro, em sua luta destes últimos anos contra o totalitarismo, dedicou ao estudo da noção da democracia um dos mais recentes artigos de sua colaboração semanal no "O Estado de São Paulo". Ninguém melhor indicado para essa tarefa do que o escritor que, além de filósofo, sempre foi, ao contrário de tantos falsos líderes, um batalhador de primeira linha contra o totalitarismo, ontem o fascismo, pelo qual nunca nutriu simpatias, hoje o comunismo.

Corresponde a democracia, escreve em seu artigo o Prof. Corção, "a um dado profundo de nossa natureza. Como seres espirituais, dotados de razão e de vontade livre, o homem, ao longo da vida, procura sempre a máxima autonomia, que não quer dizer a máxima liberdade de disponibilidade, mas a máxima liberdade de responsabilidade".

PODEM APRENDER

PEDRO DANTAS

O direito de voto assenta sobre os pressupostos da maturidade intelectual, do discernimento político e da independência moral e econômica dos indivíduos. A esses, e só a esses, é conferido aquele direito. Seu exercício, além disso, postula a posse de uma dupla técnica, receptora e transmissora de mensagens de toda ordem.

Aquêles que a lei admite atendam aos pressupostos mencionados acima são os que podem alistar-se, provando, no próprio pedido de inscrição, a posse das técnicas imprescindíveis ao exercício do voto.

Porque não estejam nesse caso, os analfabetos são excluídos de entre os alistáveis. A aquisição da capacidade política, para eles, fica dependendo da prévia aquisição das técnicas que lhes assegurem a habilitação para o exercício do voto. Enquanto analfabetos, não se lhes poderá reconhecer maturidade intelectual, nem discernimento político, nem garantir a independência moral e econômica. Tampouco se lhes poderá atribuir a posse das técnicas essenciais ao ex-

cercício do voto, pois que eles se definem, como categoria, exatamente por não a possuírem. O voto do analfabeto é, assim, uma contradição essencial.

É certo que se pode imaginar uma organização diferente, numa sociedade diversa. Nos meios de cultura oral, não existe o problema. Acontece, porém, que não vivemos num meio de cultura oral. Neste, que é o nosso, a condição de analfabeto exclui o indivíduo de inúmeras possibilidades. De todas as possibilidades condicionadas pela posse das técnicas da leitura e da escrita.

Haverá, nesse fato, alguma desigualdade intolável? Não parece. Primeiro, porque a desigualdade, no caso, se verifica entre categorias desiguais. Segundo, porque não existe impedimento algum à alfabetização dos analfabetos — pelo contrário. Há um esforço coletivo no sentido de lhes reduzir o número, tão rapidamente quanto possível. O analfabeto que não queira permanecer nessa categoria encontrará quase sempre como transpor a barreira das letras e ingressar no mundo dos iniciados nos mistérios desses sinais.

Iniquidade haveria em criá-los o constrangimento de se mostrarem inferiorizados, de se forçar por exercer um ato cujo conteúdo não alcançam perfeitamente e cuja forma normal não lhes é tão evidente e isso, que só agora, ante a mais deslavada demagogia da época, surgiu a questão do voto do analfabeto, preconizado principalmente pelos comunistas, no seu empenho de minar a democracia, solapando-a em suas bases. O voto, como a propriedade, são objetivos preferenciais, em sua campanha erosiva. As reformas que propugnam têm o claro propósito de arruinar esses fundamentos da vida democrática.

O voto, como é praticado nos meios de cultura escrita, não é acessível aos analfabetos, indivíduos de cultura oral. Se for encontrado um processo de tornar o voto, para todos, alfabetizados ou não, numa forma oral de manifestar opinião, então sim, terá cabimento o voto do analfabeto, porque, ao menos, o que se lhe irá pedir será alguma coisa que ele sabe fazer como os outros: dizer "sim" ou "não", suponhamos. Ainda assim, restaria a objeção de que, ao dizer "sim" ou "não", o analfabeto não saberia, ou nem sempre saberia, o alcance e as consequências do seu palpite. Em todo caso, eliminava-se, ao menos, a outra objeção.

A conquista seria conquistada de caranguejo: um andar para trás. Retrocesso, em vez de progresso. O progresso manda criar escolas, disseminar o ensino. Acabar com o analfabetismo, quer fornecendo os recursos necessários para isso, quer incentivando os analfabetos a procurarem deixar essa condição, mostrando-lhes que ela inferioriza, efetivamente. E não tentar suprimir a inferiorização aparente, conservando a inferioridade real. Diga-se francamente que os analfabetos não podem votar porque não sabem. Mas, podem aprender.

("O ESTADO")

○ MUNDO EM 5 MINUTOS

● **Acôrdo: Johnson - Goldwater.** Os dois candidatos à Presidência dos Estados Unidos, Johnson e Goldwater, entraram em acôrdo para evitar o problema racial durante a luta eleitoral.

● **China e URSS ao lado de Cuba.** Tanto a China comunista como a União Soviética renovaram sua solidariedade à Cuba contra o imperialismo.

● **Guiana inglesa instrumento de comunismo.** Das fontes do Ministério das Relações Exteriores da Grã-Bretanha sabe-se que a Guiana Inglesa está sendo usada por Cuba para as infiltrações do comunismo no Brasil.

● **182 mortos na explosão do navio.** Os dados oficiais da Argélia indicam que na explosão do navio "Alexandria", ocorrida no porto de Bone, 85 pessoas morreram ou estão desaparecidas.

● **Manifestações em Rochester.** A importante cidade industrial dos Estados Unidos, Rochester, foi palco de violentos conflitos entre a Polícia e a população negra. Os conflitos assumiram a feição de uma batalha racial, quando grupos de brancos intervieram na luta.

● **Reforços militares ao Vietnã do Sul.** O presidente dos Estados Unidos, Lyndon Johnson está dis-

posto a enviar ao Vietnã do Sul novos contingentes militares, num total de 5 a 6 mil homens, visando reforçar os ataques contra as forças comunistas do Vietcong.

● **Proposta do governo de Praga.** O governo de Praga propôs à Santa Sé a transferência do Mons. Beran ao Exterior, antes de negociar os problemas religiosos. Em Praga encontra-se o enviado do Papa Paulo VI.

● **Solução do problema de Chipre.** Entre várias soluções do problema de Chipre encontra-se esta, de oferecer à Turquia uma ilha grega, próxima da costa turca, para onde seriam transferidos os cipriotas turcos, ou a cessação pelos gregos de parte da Trácia aos turcos.

● **Iniciativa privada na Checoslováquia.** O governo de Praga, para melhorar alguns serviços públicos necessários à população, concedeu autorização de exercício privado de algumas atividades até agora confiadas a entidades estatais.

● **Ivan Svitak expulso do PC.** O eminente filósofo checoslovaco, Ivan Svitak, foi expulso do Partido Comunista da Checoslováquia, por "heresia". Ivan Svitak, entre outras, afirmou que "existe uma diferença entre a ideologia marxista e a política do Partido".

TURISMO pesadelo dos países comunistas

Não há dúvida de que antes de decorridos vinte anos a força política de 80 milhões de turistas europeus se tornará um pesadelo para os países comunistas.

Consideremos o problema do turismo atual. Este ano, mais de 24 milhões de alemães viajaram pelo exterior, pela Europa e pelo mundo. E não são apenas os alemães que se deixaram dominar pela febre das viagens, mas também os escandinavos, franceses, ingleses e americanos. Este fenômeno turístico deixa longe todos os movimentos de povos no decorrer da história. O turismo atual é um dos fenômenos mais importantes do nosso século.

Não obstante, os políticos e cientistas até agora só encararam o intercâmbio turístico como dado marginal, em suas questões políticas e econômicas. As repartições estatais às quais está a cargo o turismo, só se ocupam de tarefas de ordem prática, sem focalizar as consequências propriamente políticas destas viagens de indivíduos ou grupos.

Não perceberam que o turismo constitui arma secreta das democracias. Sabe-se que tem havido na Espanha um processo de liberalização e atribui-se aos espanhóis residentes fora do país um impulso importante a esta tendência.

Quando em 1954 visitou a Iugoslávia, fica, em nossos dias, surpreendido com a mudança havida. O mesmo ocorre na Hungria, na Romênia e na Bulgária. Os requintes do mundo civilizado, levados por milhões de turistas a estes países comunistas, é como que um forte estimulante, a provocar sonhos nos habitantes desses países. E isto acontece apesar de não ser o turismo algo capaz de despertar aquela espontânea fraternização internacional que encherá de esperanças a alguns românticos.

Pois o turista de nossos dias vê nos países onde passa suas férias apenas como cenário para seu divertimento. Não deseja mudar de modo algum sua maneira de viver, seu interesse pela cultura e pela história do país visitado é mínimo. O resultado é que a hotelaria internacional procura dar ao turista a sensação de achar-se ainda em sua pátria. Daí resulta um nivelamento da vida, uma acomodação geral dos estilos de vida.

Nesse nivelamento é que está o pesadelo a que acima nos referimos, e contra ele nem Marx nem Lenin deixaram qualquer receita.

R. Caltofen Segura (NOVA)

Rir é o melhor remédio...

SE VALESSE...

Um cantor de fama, convidado a assinar um longo contrato com uma gravadora, exigiu pagamento fabuloso. Assustado, disse o diretor da empresa:

— O quê? Tudo isso? Nem eu, ganho tanto!

Constrangido, o cantor respondeu:

— Também... o senhor me desculpe a franqueza, mas a sua voz não vale grande coisa mesmo...

NO TRIBUNAL

Porque não decidem os senhores o caso fora do tribunal? Perguntou o juiz a dois litigantes que compareceram para julgamento.

Era justamente isso que nós estávamos fazendo quando a Rádio Patrulha interveio.

O VAGABUNDO

— Senhorita, dê-me aí um calendário.

— Perdoe-me, cavalheiro, mas nossos calendários são muito caros.

— Isso não importa. Eu quero um que tenha bastante feriados.

QUE SUCESSO!

— Há pessoas que ficam mudas perante a beleza de meus quadros.

— Não poderias dar-me um? Eu o levaria à minha sogra...

Sociedade União Juventus BAILE DE CONGRAGAMENTO DOS GRUPOS FOLCLÓRICOS

Dia 15 de Agosto grandioso baile de Congragamento dos Grupos Folclóricos com apresentação em trajes típicos e escôla da RAINHA DO VI FESTIVAL.

Hora: início às 22 horas.
Orquestra: BEPI.
Mesas e convites: Secretaria da Sociedade a partir das 15 horas diariamente.

Diretor do Departamento de Publicidade - JAN KANIAK

W trosce o zwiększenie produkcji rolnej — prezentujemy

ADUBOS GRANULADOS SERRANA

Posiadając tą samą gwarancje naszych znanych produktow, nawozy sztuczne Serrana wyróżniają się, między innymi, następującymi zaletami:

- Nie zlepiają się i nie kamienieją nawet przy długim okresie składowania.
- Każde ziarnko posiada identyczny skład chemiczny i taką samą ilość elementów formuły chemicznej.
- Nawozy sztuczne Serrana są odporne na wiatr i deszcz.
- Pozwalają na łatwe i regularne rozsypanie.
- Są bardziej skoncentrowane, co pozwala na oszczędniejszy transport.

Prefiram agora, para sua maior economia e maior lucro



ADUBOS GRANULADOS SERRANA



QUIMIBRASIL - QUÍMICA INDUSTRIAL BRASILEIRA S.A.
Rua São Bento, 308 - 8.º andar - São Paulo

ORGANIZACJA I DOŚWIADCZENIE — W SŁUŻBIE ROLNICTWA